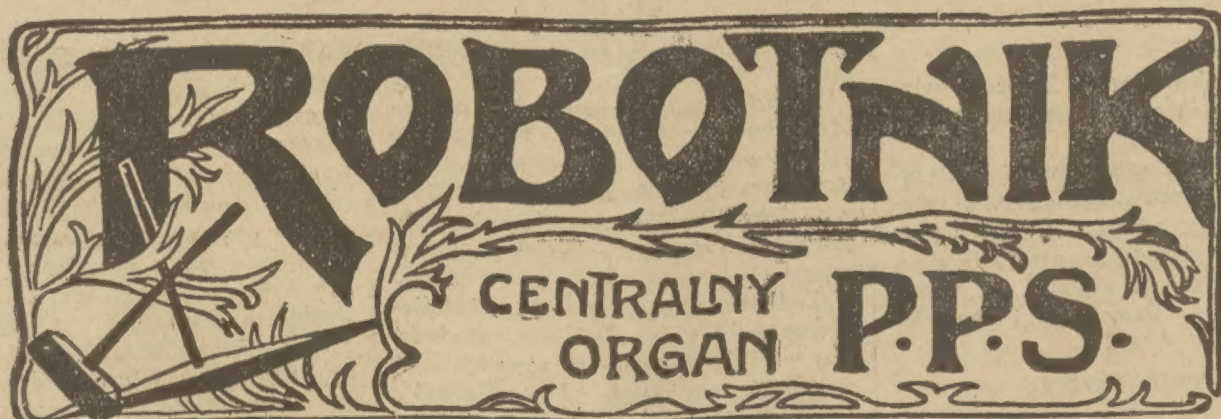


**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOŚCIAŃSKI**

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11 pól
do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9-5 bez przerwy,
w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720-13
ADMINISTRACJA — 313-89
DRUKARNIA — 773-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

**Przed konferencją
paryską**

Międzynarodowa Konferencja Socjalistyczna zbiera się w Paryżu w dn. 21 sierpnia, poprzedzi ją posiedzenie Egzekutywy Międzynarodówki. Konferencja nie jest instytucją, pobierającą uchwały definitywne; jej cel i jej treść — to zebranie się ludzi, którzy uczestniczą w ruchu socjalistycznym różnych krajów i w jego kierownictwie, — zebranie się potężnych sił, by zdać sobie wspólnie sprawę z ogólnego położenia światowego, z realnego układu sił, z metod i narzędzi walki, jakimi w danej chwili rozporządzamy; ściśle i dokładna orientacja w tych wszystkich rzeczach umożliwi ze swojej strony ustalenie międzynarodowej polityki socjalistycznej na czas najbliższy w stosunku do naczelnych zadań historycznych, — do przełamania faszystów, jako prądu tak samo międzynarodowego, który niszczy w epoce załamania się gospodarki kapitalistycznej same podstawy planu przebudowy ustrojowej, idei wyzwolenia pracy, — jako prądu, który stał się prawie jedyną, albo nawet jedyną, chociaż bardzo potężną, przeszkodą na szlaku bezpośredniej walki o Socjalizm.

Konferencja paryska nie powinna pod żadnym pozorem przeobrazić się w zebranie dyskusyjne, ani w instancję do rozstrzygania sporów o tak czy inny punkt doktryny, nie można podchodzić do niej ze stanowiska „kibica”, względnie „besserwisera” (człowieka, co to zawsze wszystko lepiej wie), kogoś takiego, kto ustawnie daje do zrozumienia, że gdyby on akuratnie był na czymś miejscu, toby dopiero pokazał, jak należy postępować; po pierwsze nigdy nie wiadomo co kto by pokazał, dopóki nie pokazal, a następnie powie: „dziś się już sobie wzajemnie wyśtarczyliście, ilość razy wszelkie „gorzkie prawdy” i na temat taktyki Socjalnej Demokracji Niemiec, i na rozmaite inne tematy; na procesowanie się o „błędy przeszłości” będziemy mieli dużo czasu; przypuszczam, że żaden ruch społeczny na świecie nie jest od nich wolny aż do „Bundu” włącznie; teraz wszakże chodzi o to, by ocena rzeczywistości odpowiadała naprawdę owej rzeczywistości, by stanowiąca nie teren popisu dla „besserwisersów”, ale punkt wyjścia dla zorganizowania walki, przemysłowej, realnej, nie papierowej, dającej realne szanse powodzenia.

Myśl socjalistyczna przepracowała w ciągu miesięcy ubiegłych wcale gruntownie przyczyny i źródła porażki niemieckiego ruchu robotniczego; rozciągnęła swoją analizę na wypadki w latach 1921 — 1922, na doświadczenia Polski, Austrii, Węgier, Finlandji, szeregu innych krajów. Materiał zebraliśmy pod tym względem dostatecznie duży. Mielismy, jako obóz odważny, przeciągnąć skalpelem po wielu tradycjach obyczajach, przyzwyczajeniach myślowych, nasi „grabarze” nie dostęgli pośród tarców nad naszą rzekomą „możlią” tej naszej pracy wewnętrznej, większej i głębszej, niż nam samemu się wydaje. Dlatego Konferencja paryska stoi na gruncie ponieważ już oczyszczonym; materiał analityczny jest przygotowany; trzeba ocenić i wyciągnąć wnioski.

Pomijam liczne kwestie które Konferencja omówi, a które nie nadają się do dyskusji publicznej; sprawa Socjalnej Demokracji Niemiec — to dzisiaj sprawa pierwszego rzędu techniki; sprawa przerosła aparatu biurokratycznego Partji została należycie zrozumiana i podlega rewizji właśnie w Partjach o rozwinętym a-

Metody Roosevelta

Artykuł Lipmana o pracy Roosevelta

Amerykański publicysta Walter Lipman w następujący sposób streszcza w „New York Herald Tribune” ostatnie wypadki na tle reform Roosevelta.

Roosevelt — pisze Lipman — zrozumiał, że gospodarstwo amerykańskie uległo paraliżowi i że metodami indywidualistycznego kapitalizmu uleczyć go przedko niepodobna. Potrzeba było opracować daleko idący program rządowy, aby zapobiec rozprężeniu i demoralizacji życia gospodarczego.

Roosevelt dalej rozumiał, że programu takiego nie da się przeprowadzić zwykłymi politycznymi i ustawodawczymi środkami, dlatego zażądał pełnomocnictw od Kongresu i zastosował je przedewszystkiem do zagadnień budżetowych.

Zbalansowany budżet mógł przeciąć owe węzły, które utrzymywały ceny amerykańskie na poziomie światowej ceny złota. Wówczas powziętą postanowienie porzucenia parytetu złota i otrzymał niemal absolutną władzę ustabilizowania dolara na podstawie cen towarów.

Decyzja ta miała wielki wpływ psychologiczny na masę i spowodowała niemal natychmiastową wyżkę cen towarów i papierów wartościowych. Ta wyżka podniosła siłę nabywczą dolara, co się wkrótce wyraziło w zwiększonym zapotrzebowaniu. Widoczne było odrzucenie, że taka wyżka spekulacyjna spoczywała na niepewnej podstawie i groziła niebezpieczeństwem szybszego wzrostu produkcji niż na to pozwalały podwyższone ceny. Dlatego okazało się potrzebne przygotować skomplikowaną maszynę Farm Bill, National Industrial Recovery Act i wreszcie program robót publicznych. Środki te mają kontrolować podaż i popyt, ograniczając w miarę potrzeby podaż i zwiększając, o ile to możliwe efektywny popyt.

Dziś Stany Zjednoczone znajdują się w stadium próbowania skuteczności tych ciekawych i skomplikowanych metod. Jednocześnie Ameryka musi się przygotować do następnego kroku, — do opanowania spekulacji wynikłej na tle porzucenia parytetu złota, która znalazła podnietę w deprecjacji dolara.

Jest jasne, że jeśli spekulacyjna wyżka cen posunie się zbyt daleko wyprzedzając odrodzenie siły nabywczej, Ameryka stanie wobec alternatywy wyboru między zupełnym zanikiem spekulacji (co spowodowałoby ponowną gospodarczą de-

presję) a zezwoleniem na taki rozwój spekulacji, że niemożliwe będzie ją opanować.

Nie znaczy to, że rząd może lub powinien stabilizować obecnie dolara w stosunku do innych dewiz lub w stosunku do złota. Znaczy to raczej, że nadeszła pora w której rząd może zawiadomić zagranicę, iż może i ma odwagę kontrolować wartość dolara.

Dokonać tego można różnymi sposobami. Najważniejszym jest uczynić coś takiego, co jasno wykaże światu, że wartość dolara nie zależy od spekulacji, ale od woli Rządu.

Ponieważ bezpośrednie niebezpieczeństwo polega na tem, że spekulacja może zawrócić się w przeciwnym kierunku i pchnąć dolara jesienią ku wyższym, wywołując tem konieczność przedsięwzięcia drastycznych środków, by go z tych wyżyn ściągnąć — potrzebne być może oznaczenie poziomu, ponad który dolarowi nie pozwoli się zwiększać.

W tym celu okazać się może potrzebne upoważnienie Federal Reserve Bank do kupowania, ale nie sprzedawania złota po jego obecnej dolarowej cenie. Ograniczyłoby to deprecjacje do minimum 30%, nie wiążąc równocześnie Rządu żadnym maximum.

KODEKS PRACY ROOSEVELTA
Dwoma zasadniczymi punktami nowego

Warunki?

„News Chronicle” donosi, że francuska pożyczka dla Austrii będzie niebawem rozpisana. Protokół ze strony francuskiej został podpisany przez ministra finansów Bonnet’a i przez ministra spraw zagranicznych Paul Boncour’a.

Dziennik twierdzi, jakoby Francja postawiła za warunek udzielenia pożyczki Austrii utworzenie gabinetu koalicyjnego z udziałem socjalnych demokratów.

W Hadze

Skarga niemiecka odrzucona

Z Hagi donoszą, że stały trybunał sprawiedliwości wydał wczoraj rano wyrok w sprawie skargi niemieckiej, dotyczącej wykonania reformy rolnej w Polsce w stosunku do przedstawicieli mniejszości niemieckiej; 8 głosami przeciwko

go kodeksu pracy prezydenta Roosevelta są:

1) zasada, iż nie narusza on w niczem istniejących umów pracy, chyba, że zostały one zerwane za zgodą obojga.

2) płace, przewyższające przewidziane minimum, nie powinny być redukowane w sposób, któryby był sprzeczny z jedną z podstawowych zasad nowego kodeksu, a mianowicie redukcją godzin pracy.

Węgry „orientują się” na Włochy

O wizycie rzymskiej Gömbösa

„Posti Naplo”, wielki dziennik budapeszteński, omawia w dalszym ciągu wizytę Gömbösa w Rzymie, podkreślając, że Węgry nie zamierzają wziąć udziału w porozumieniu londyńskim, (t. zw. Umowa Wschodnia), lub też w ugrupowaniu państw, któreby było pod wpływem „Małej Ententy”. Rzymska podróż Gömbösa, podkreśla dziennik, zaktualizowała sprawę rewizji traktatów pokojowych. Jest rzeczą niewątpliwą, że światowa opinia publiczna przychodzi coraz bardziej do przekonania o konieczności rewizji traktatów w Trianon. W tem świetle ściśła przyjaźń, łącząca Węgry z Włochami, zawiera wiele możliwości dla przyszłości wielkich Węgier.

Walka o prawo do życia robotników budowlanych w Warszawie

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie strajk

4 skarga niemiecka została odrzucona. Nazwiska 4 sędziów, którzy zgłosili „votum separatum”, brzmią Schüking, baron Rolin Jacquemins, Anzilotti i von Eysing.

Klasa robotnicza musi pokonać faszizm! Zgromadzenie Robotnicze Warszawy

dziś o godz. 10 r. na podwórzu przy ul. Wareckiej 7.

Przemawiają tow. tow. T. Arciszewski, N. Barlicki i inni

paracie (Holondja, Szwecja, Danja i t. p.); na pierwszy plan wystąpi przed Konferencją wielki problem „klas pośrednich” i „elementów zdeklasowanych”, problem decydujący, jak próbować swego czasu wykażać na łamach „Robotnika”. Decyduje on dla powodów tak jasnych, jak... słowem, że użyję tradycyjnego i oklepanego porównania:

1) proletariatu w swej walce o Socjalizm musi mieć po swojej stronie tamte milionowe masy;
2) plan społeczno-gospodarczy przebudowy musi objąć, ogarnąć, uwzględnić dążenia, potrzeby, interesy, własności, drobnomieszczaństwa, inteligencji pracującej;
3) gospodarka planowa Rządów Robotniczo - Włociańskich, choćby

„czyszo” - socjalistycznych, musi znaleźć punkty styczności między sobą a ekonomiką drobnego gospodarstwa włościańskich, warsztatów rzemieślniczych i t. d.
A kto musi, ten musi!...
Trzeba zatem to zrobić szczerze, z rozmachem, „na całego”!...

Mieczysław Niedziałkowski.

Nasz „Fundusz”

Wczoraj złożyli:
Michał Sokołowski 5 zł.
Kazimierz Dobrzyński 10 zł.

Redukcje dni pracy w okręgu krakowskim

Szereg zakładów przemysłowych w okręgu krakowskim zmniejszył ilość dni pracy. Zakłady górniczo-hutniczej spółki akcyjnej w Węgierskiej Górze, zatrudniające 140 robotników, przeszły z 6 dni na 4 dni pracy w tygodniu. Kopalnia „Zbyszek” w Trzebinii zmniejszyła liczbę dni pracy z 5 na 4 dni w tygodniu, kopalnia „Janina” w Libiążu z 4 na 3 dni pracy w tygodniu.

Innemi słowy, Węgry dyktatorskie nie zamierzają uczestniczyć w pracy nad stabilizacją pokoju w Europie środkowo-wschodniej. Przeciwnie, liczą na sojusz z prądem faszystowskim dla przeprowadzenia rewizji granic w stosunku do Czechosłowacji i do Rumunii.

Nie jest to żadna nowina, ale jest to jeszcze jeden cios w „sanacyjną” koncepcję polityki zagranicznej Polski z przed paru jeszcze lat. Cios ten zresztą się nie liczy, bo sama „koncepcja” leży oddawna na obie łopatki.

robotników budowlanych.

Robotnicy ci mają bardzo ciężkie warunki pracy. Wszystko, co wywalczyli sobie niedługo, zniszczył B. B. S., który przez pewien czas posiadał wpływy wśród tej kategorii robotników w Warszawie.

Płace zostały obniżone w ciągu ostatnich lat o przeszło 50 proc.; wszystkie zdobycze robotnikom odebrano.

Specjalna Komisja Międzyministerjalna ustaliła wprawdzie jeszcze przed dwoma laty, że należy zobowiązywać przedsiębiorców do przestrzegania pewnych minimalnych stawek. (Rząd bowiem zainteresowany jest w prowadzonych budowlach conajmniej w 80 proc.) ale pozostało to tylko... uchwałą Komisji Międzyministerjalnej; w rzeczywistości władze nie zrobiły nic, aby zapewnić w przemyśle budowlanym w Warszawie ludzkie warunki pracy.

Robotnicy budowlani, rozgoryczeni niespełnianiem ich minimalnych żądań, przystąpili w końcu do strajku.

Strajk objął odrazu w pierwszym dniu 80 proc. robotników; niewątpliwie w niedzielną rozszerzy się jeszcze bardziej. Istnieje prawdopodobieństwo objęcia strajkiem również brukarzy, robotników drogowych i ceglarny.

Akcja kieruje Centralny Związek Robotników Budowlanych.

Robotnicy walczą o zapewnienie sobie minimalnych warunków bytu.

Komunikat P.A.T.

Tadeusz CELEWICZ, starosta powiatowy w ROPCZYCACH; Bronisław NAZIMEK, starosta powiatowy w BRZÓWIE i Leonard CHRZANOWSKI, starosta powiatowy w ŁANCUCIE — przeniesieni zostali w stan nieczynny.

Pokuta

Trudno! skończyło się!... przegraliśmy... leżymy na obu łopatkach... nie z nas nie zostało... poprostu mokre miejsce... biała chora... „kończ waść, wstydu, oszczędź”, jak to mówił pan Kmicic do pana Wołodyjowskiego.

Co się stało, na Boga? — pytały „z pijanym hałasem”!... Nie pytajcie, „wyznam wam szersze”!... P. Wincenty Rzymowski tak wyrzucił do nas we wczorajszym „Kurjerze Porannym”, że przez cały dzień tchu zapać nie mogę.

Co on zrobił? Ależ moi kochani!... Wykazał przeciwko czarno na białym, że jesteśmy „klerykali”, że zwalczamy z zapałem „Ligę reformy obywatelskiej”, że każdy biskup, skoro „Robotnika” przeczyta, nabiera w mig wigora na dziesięć lat, że, gdyby nie Rzymowski i nie „Kurjer Poranny”, toby cała Polska — wbrew wysiłkom Bona-Zeleńskiego — należała już do Stowarzyszenia sług św. Zyty.

Trudno!... wykazał!... Róbcie, co chcecie... leżymy!...

Wzwał mnie redaktor naczelny. — Rzutaj — powiada — Archiwisto! ile jest; Rzymowski chce ze mnie biskupa uczynić; a z ciebie — organistę; poradź, kochanie!...

Pomyślałem krzyknę. — Ta joj — mówię — redaktorze, ta rada jest... Ta posłajcie dwóch posłów (nie od Sejmu, tylko takich od „dyplomacji” wewnętrznej); jednego do p. Stępczyńskiego, a drugiego do p. Rzymowskiego.

Ten pierwszy niech rzecze:

— Zmłóćcie się, panie Stępczyński; toż p. Rzymowski „liberalizm” w „Kurjerze Porannym” propaguje; „Wielką Francuską” lada chwila z popiołów wyciągnie; mason nie mason; „sejmowładca” czystej krwi; toż p. Baranowski we Lwowie gotów setną pierwszą w życiu orientację zagubić; p. Mataszeuśkiemu niejaki „Ogiński” da kłusawca pod piątą żebro: tak nie można jakże tak? a ksiądz Zongolowicz — to nic? w ósmym roku „sanacji”, i Niemcewicza sobie raptem przypomniał; wolterjanin XX wieku zapominał, że do B. B. W. R. należy!...

Słowem, taka mała skarga, „a papa male informata ad papam bene informatam” (od papieża ile poinformowanego do papieża dobrze poinformowanego).

Ten drugi zaś posel, wprost, do p. Rzymowskiego, niech rzecze:

— Drogi panie o klerykalizmie pogadamy sobie wolnym czasem, kiedy ksiądz Zongolowicz przestanie być dla pana autorytetem najwyższym w sprawach oświaty publicznej i wychowania narodowego; a „Ligę reformy obywatelskiej” — bądź pan tak skawie spokojny — „Robotnik” krzywdy nie robi, a to, Budzińska-Tylicka też!...

Zadumał się redaktor... Zgoda — mówi — za pokutę opiszę to-to wszystko!...

Za POKUTĘ? Czy nie „klerykał”? takie słowo nie wolno myśleć!

Ech, Wy, „wolnomyśliciele” BRZESKO, katolickiego wyznania!

ARCHIWISTA

Za tydzień

„Jesteśmy już dojrzały, gdy inni dziećmi są” — rozległa się ta słowna Hymnu Młodzieży Robotniczej w BŁONIU, gdzie w niedzielę dn. 6 sierpnia odbędzie się SPOTKANIE: turowców, czestwonych harcerzy i sportowców.

Młoda gwardia proletariacka, błękitno-błękitna młodzież robotnicza zjedzie do BŁONIA, aby potwierdzić swoje JESTEM

w armii walczących o swe prawa socjalistycznych robotników.

Na spotkaniu nie może zabraknąć nikogo z pośród zorganizowanych młodzieńców Towarzystwa!

Już za tydzień — w BŁONIU, zjedziemy się licznie.

DO ZOBACZENIA W BŁONIU!

Aresztowanie domniemanych sprawców zabójstwa Stanisława Berenta

Sędzia śledczy, prowadzący dochodzenia w sprawie zamordowania wiceburmistrza Berenta aresztował ostatnio jeszcze trzech ludzi, jako domniemanych sprawców mordu.

Pierwszy z aresztowanych robotnik z Pruszkowa Józef Brodecki miał brać bezpośredni udział w morderstwie. Wskazywać na to mają dwie rany, jakie ma Brodecki i powalana ziemia białą. Również fakt, że Brodecki był po za domem w dniu zabójstwa od 5 po poł. do 7-jej rano, jak i nieobecność jego w pracy w ciągu dwóch dni po morderstwie, są okolicznościami przemawiającymi na jego niekorzyść.

Dwaj inni aresztowani Stanisław Deresiewicz i Kazimierz Kurzela przesłuchani zostali przez sędziego żochowskiego. Każdy z aresztowanych podaje

Wiadomości z Niemiec Hitlera

Fakt

W Braunschweig w dn. 26 lipca znaleziono zastrzelonego „szturmowca”. Sprawców nie wykryto.

W dn. 27 lipca „szturmowcy” rozstrzelali 10 rzekomych „komunistów”, wybranych „na poczekaniu” z pośród pracujących w zakładach automobilowych Büssing; zakłady te uchodzą za „twierdzę” Socjalnej Demokracji i komunizmu.

DWIE MOWY

W czasie manifestacji urzędowej z okazji odbywającego się w Stutgarcie niemieckiego zlotu gimnastycznego przywódcą związków Niemców zagranicznych dr. Steinacher wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył: „Między 18-cie państw europejskich podzielono Niemców.”

Nie uznajemy tych granic państwowych, jako granic pokojowych. Dla nas istnieje tylko niemieckie państwo narodowe. Protestujemy przeciwko fałszywej formie państwa narodowego, jaka narzucona nam została w traktatach paryskich. Dążymy do Europy, o partej na honorze i suwerenności narodów. Miarodajnymi dla nas w tej sprawie są idee, jakim wódz nasz i kanclerz dał wyraz w swojej mowie o polityce zagranicznej, wygłoszonej w Reichstagu.”

Minister spraw zagranicznych Neurath, witając delegatów z zagranicy, nazwał obecną chwilę, chwilą przełomu w historii Niemiec.

Świat — mówił minister — odnosi się do tej pory z nieufnością do Niemiec, a często z wyraźnym uczuciem wrogości. Wynika to stąd, że w ciągu ubiegłych 14-tu lat nauczono się zagranicą traktować Niemcy, jak naród drugiej klasy. Ten stan się skończył, świat będzie musiał pogodzić się z nowym porządkiem.

„DWA BRATANKI”

Na dwudniowym hitlerowsko-faszystowskim kongresie studentów. W Lipsku wygłoszono szereg okolicznościowych referatów, poświęconych rozwo-

Pytanie

P. pos. BBWR. St. Mackiewicz (Cat) należy w obozie „sanacyjnym” do najjaśniejszych zwolenników „zbliznienia” Polski i Niemiec hitlerowskich. P. Cat w czwartkowym „Słowie” tak pisze:

„Uważałem nieprzekładanie hitlerowcom w dochodzeniu do władzy w Gdańsku za początek w odprężeniu stosunków polsko - niemieckich. Za tę cenę gotów byłbym się nie oburzać na hitlerowców gdańskich i na fakt ich tam zwycięstwa. Ale jeśli to odprężenie nie ma nastąpić, jeśli oferty Hitlera nie mają być brane pod uwagę... to, oczywiście, że powiem: mamy i zajątrzenie i hitlerowców w Gdańsku, czyli nie zyskaliśmy nic, a hitlerowców gdańskich, oczywiście na minus policzyć sobie musimy.”

Bardzo to pięknie. Powstaje wszakże pytanie, na które raz wreszcie otrzymamy może odpowiedź: na czym p. Cat opiera przypuszczenie, że w ogóle istniała kiedykolwiek możliwość obiektywna „odprężenia” stosunków polsko - niemieckich” po dojeździe do władzy Hitlera? na czym p. Cat opiera swoje zaufanie do — bardzo problematycznych zresztą — „ofert” kanclerza trzeciej Rzeszy?

Przecież o to chodzi przedewszystkiem, ze stanowiska państwowego.

S. K.

jowi faszyzmu i narodowego „socjalizmu”.

Z gości włoskich przemawiali na zjeździe dyrektor Instytutu Politycznego na Uniwersytecie rzymskim prof. dr. Bertolotto i mjr. Ranzetti, prezes Włoskiej Izby Handlowej w Berlinie, obaj gloryfikując metody działania faszyzmu.

Zadaniem kongresu było uświadomienie polityczne młodzieży studenckiej w myśl ideologii narodowego „socjalizmu” pod hasłem bezwzględnej i zwycięskiej walki z duchem zachodu, dążącym do „zadania śmiertelnego ciosu Niemcom”. Zjazd obfitujący w entuzjastyczne akcenty przyjaźni niemiecko-włoskiej wysłał telegramy hołdownicze do Mussoliniego i Hitlera.

„BUNT” GOERINGA?

Z Berlina komunikują redakcji „Der Gegenstoss”, antyfaszystowskiej agencji prasowej, że ostatni „zlot” berliński kierowników oddziałów „szturmowych” pod wodzą Goeringa odbył się bez wiedzy i bez zgody Hitlera.

Goering stworzył „fakt dokonany”. Zapowiedź represyj, sądów doraźnych i t. d., wszystko to zaangażowało i Hitlera wbrew jego własnym kombinacjom.

Narazie Hitler nie reagował. Czy Goering utrzyma się w tej roli „samowolnego” premiera pruskiego?

PRZEJAWY OPORU

W Darmstacie policja wykryła wielki magazyn broni i materiałów wybuchowych ukryty na dawnym terenie fabrycznym, 14-tu robotników aresztowano.

W Wuppertal aresztowano 6-ciu mężczyzn pod zarzutem przygotowania zamachu na naradę - „socjalistycznego” prezydenta policji.

W KOŚCIOLACH

Naczelny konsystorz kościoła ewangelickiego w Saksonii wydał okólnik, nakazujący wzorem czynników centralnych Rzeszy, wprowadzenie do kościoła pozbawienia hitlerowskiego na wzór faszystowski. Wszyscy członkowie kościoła ewangelickiego obowiązani są oddać pozdrowienie i witanie się nawet w obrębie kościoła podniesieniem prawej ręki. Okólnik nie dotyczy jedynie pastorów, których nadal obowiązują zwykłe pozdrowienie w formie lekkiego skłonięcia głowy.

FUNKCJE KELNERÓW

W pokojach dla kelnerów wielkich restauracji berlińskich wywieszono następujące ogłoszenie:

„Kelnerzy! Uwaga! W rozmowy gości. O wszystkich podejrzanych meldujcie niezwłocznie w komendach oddziałów „szturmowych”.

Mile życie! Nieprawdaż?

REPRESJE WOBEC POLSKICH STOWARZYSZEN

O nowym zamachu na prawo wychodźstwa polskiego w Niemczech donoszą z Merseburga, Deutzen i Loebau w Saksonii, gdzie władze administracyjne, opierając się na postanowieniach paragrafu i rozporządzenia o ochronie narodu i państwa zakazały miejscowym filiom Związku Emigrantów Polskich sądownie zarejestrowanej organizacji polskiego wychodźstwa w Niemczech, odbywania wszelkich, zebrań. W stosunku do filii Loebau np. udzielanie pozwoleń uzależnione od prowadzenia obrad w języku niemieckim.

Wypadek ten wywołał wśród całej „Polonii” zrozumiłe oburzenie.

Konsul polski interwenjował w tej sprawie w saskim ministerstwie spraw zagranicznych.

„Djablica”

w Teatrze im. Żeromskiego

Dziś w Teatrze im. Stef. Żeromskiego przy ul. Hipoteckiej 5, odbędzie się premiera interesującej sztuki Schönhera „Djablica” w tłumaczeniu Józefa Wójcickiej - Chylewskiej. Sztukę reżyserował Irene Solska.

Czas odnowić

prenumerate

na sierpień

Robotnicy popierajcie swoje pismo

REWIZJA PRAW OBYWATELSKICH

Dziennik urzędowy Rzeszy ogłasza nową ustawę o rewizji naturalizacji, nadanych obywateli za niewskazane, winnych obywatelstwa niemieckiego. Decyzje w sprawie uznania naturalizacji danych obywateli za niewskazane winny wypływać z przesłanek ideologii narodowo-„socjalistycznej” i mieć na względzie czystość rasy niemieckiej. Prawo obywatelstwa nie może być bez specjalnie ważnych powodów odebrane, o ile zostało ono nadane przed dniem 9 listopada 1918 r.

WSZECHSTRONNA DZIAŁALNOŚĆ

W Tel - Aviv i w Jerozolimie aresztowano kilku „turystów” hitlerowskich, którzy zajmowali się w chwilach wolnych od zajęć turystycznych propagandą wśród Arabów przeciwko Żydom.

ZAWIESZENIE PISMA HITLEROWSKIEGO W NIEMCZACH

Urzędowy organ hitlerowski na Łużycach „National - sozialistische Lausitzer Kampfblatt für Adolf Hitlers Aufbauarbeit”, został przez prezydenta regencji zawieszony na 14 dni.

Powodem zawieszenia był artykuł, który uzasadniał potrzebę przeprowadzenia „drugiej rewolucji”. Redaktor naczelny dziennika, który był członkiem partii narodowo - „socjalistycznej” od 10-ciu lat, został zesłany do obozu koncentracyjnego. Jest to w Niemczech pierwszy wypadek zawieszenia pisma hitlerowskiego, które w dodatku było oficjalnym organem partyjnym na terenie całej ziemi łużyckiej.

Tępienie hitleryzmu w Czechosłowacji

W wykretych zostały tajne organizacje hitlerowskie „Gothia” i „Cimbria” których członkowie, przeważnie studenci, obywatele czechosłowaccy i austriaccy, rozwijali ożywioną działalność, zarówno na Morawach, jak w sąsiedniej Austrii.

Władze czechosłowackie aresztowały kilkudziesięciu osób i przeprowadziły szereg rewizji, które dały wiele materia-

Cień

Rwicie drapieżną ręką mapę Europy — rzucić historję w przeszłość, w przeszłość wielki — cień, krwawy cień się snuje — STELLING — MATEOTTI.

bladzi prokuratorzy sądów niedalekich — Ochrypli krzyk feldfebla trzaska twardą pięścią, wpada w linje graniczne trzaskaniem granatów, — rozszerza się w szarpającym karabinów chrzęście las rąk, las rąk upiorny w straszne groźbie świata —

A tam — pełne więzienia, ciemne, czarne cele, obóz koncentracyjny i kolczaste druty, trzas rewolwerów ludzi na podłogę ściele — i wrzask nabrzmiałej gniewem, obłąkańczej buty —

Las rąk od Apeninów i las rąk nad Szprewą — hell Hitler — Mussolini ewiva — ewiva wyrzela obłąkaniem z krwawego posiewu, miliony płuc psychozą zaczadzonej zrywa —

A tam — cień — cień się snuje nad krwawym Berlinem, nad Rzymem cień wyrasta — w serce Europy nderza potępieniem — swoją krwią przeklina — a tam cień, cień się snuje — STELLING — MATEOTTI.

Czesław Ciepliński.

Nauka nie chce być na usługach imprez

Odmowa prof. Piccard'a

Prasa belgijska komentuje szeroko fakt wycofania się prof. Augusta Piccard'a i jego brata Jana z lotu do stratosfery, organizowanego przez zarząd Wystawy Światowej w Chicago.

Dzienniki wskazują na to, iż Amerykanie chcieli z wyprawy naukowej zrobić imprezę dochodową wystawy. Po stawiono prof. Piccardowi szereg warunków, mianowicie, aby start balonu odbył się o godz. 11-jej w nocy, kiedy w:

stawie odwiedzają największe tłumy ludności, następnie, aby balon wznosił się powoli do góry, pozostając jaknajdłużej w świetle reflektorów, co dałoby widzom maximum wrażeń, poatem jako ostatni warunek figurowało katetyczne żądanie uzyskania nowego rekordu.

Tego rodzaju postawienie sprawy, jak podaje prasa belgijska, niewątpliwie skłoniło uczonych do wycofania się z przygotowanego już lotu.

Plany przyszłego „marszałka lotniczego” Włoch

Wywiad prasowy gen. Balbo

Gen. Balbo oświadczył w wywiadzie prasowym, że zamierza lecieć z Nowej Funlandji prosto do Irlandji, gdzie w Walencji istnieje dogodny port, w którym eskadra będzie mogła dokonać w dowarzia. Trasa lotu poprzez Azory do Hiszpanji jest trudniejszą ze względu na brak odpowiedniego portu na wyspach Azorskich. Dotychczasowy przebieg l-

tu, zaznaczył włoski minister lotnictwa, napelnia go dumą. Następnie gen. Balbo podkreślił, że nie zamierza dokonywać lotu okólnego po Europie. Eskadra poleci z Irlandji do zatoki Biskajskiej, następnie przez Bordeaux do Berre koło Marsylii a stąd do Genewy, Spozia, Pizy i Rzymu.

Liczba urzędników państwowych w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracowuje obecnie dane uzyskane z przeprowadzonego ostatnio spisu urzędników państwowych.

Prace rozpoczęto od obliczania wojskowych zawodowych. Według przewidywań, liczba urzędników państwowych

przekroczy 450.000. Na pierwszym miejscu znajdują się urzędnicy administracyjni, których liczba dosięga 185.000. Z przedsiębiorstw państwowych najwięcej urzędników zatrudniają koleje 147.000 i przedsiębiorstwo państwowe „Poczta, Telegraf i Telefon” — 30.000. (PID).

Skład broni w śródmieściu

obywatel belgijski przemytnikiem

W piwnicy, należącej do mieszkania obywatela belgijskiego inż. Paula de Meana znalazła policja: skrzynię z karabinami, duże ilości prochu i nabojęw.

Znalezione rzeczy przesłano do Instytutu Pyrotechnicznego. Rewizja przeprowadzona w mieszka-

niu inżyniera Meana ujawniła podobno dużą ilość materiałów kompromitujących (korespondencje).

Inż. Mean został osadzony w areszcie pod zarzutem uprawiania nielegalnego handlu bronią i przemytnictwa.

W przededniu bankructwa

czyli Gospodarka w „Państwowej Wytwórni Aparatów Telefonicznych“ na Pradze

Trwający od kilku lat kryzys gospodarczy ogarnął, jak wiadomo, wszystkie przedsiębiorstwa prywatne dopóki wadząc je do zmniejszenia produkcji, bądź też do zupełnego jej unieruchomienia. Obronną ręką z kryzysu wychodziły jedynie przedsiębiorstwa, wykonywające zamówienia rządowe, a także przedsiębiorstwa państwowe. Niezależnie jednak wystarczają tu ulgi i zniżki, które mimo doskonałych warunków i możliwości rozwoju, znajdują się u progu bankructwa, z powodu prowadzonej w nich gospodarki. Jednym z tych przedsiębiorstw jest Państwowa Wytwórnia Aparatów Telefonicznych.

Smutną sławę ma ta Wytwórnia. Pamiętamy projekt sprzedania jej tow. „Polskie Radio“ za bezcen, bo za jedną trzecią wartości, udaremniony uchwałą Sejmu, na skutek energicznych zabiegów delegacji pracowników Wytwórni. Po udaremnieniu sprzedaży następuje kilkuletni okres wspaniałego rozwoju, którego rezultatem jest budowa dwu no-

wych gmachów, wartości około 900.000 złotych.

Następuje zmiana Dyrekcji, w związku z głośną sprawą Dyrektora Handlowego J. Jędrzejewskiego, która znalazła swój epilog w sądzie. Nowa dyrekcja w osobach: inż. Modrak (nacz.) C. Łagiewski (administr.) i inż. W. Mośzyński (techn.) położyła zdrowsze fundamenty pod rozwój przerzuconej do nowych gmachów i nowoczesnie zorganizowanej Wytwórni. Dzięki energicznemu zabiegom, uzyskano zamówienie z zagranicy (Jugosławia), w związku z automatyzacją sieci telefonicznej, przystąpiono do opracowania nowej zupełnie produkcji. (Łącznica aut. Warsz. Dyrekcji Kolejowej; łącznica automatyczna dla miast Stanisławów, Kraków, Rakowiec, Warszawa międzymiastowa, tarcze numerowe, licznik elektryczny, licznik telefoniczny, skrzynki pocztowe, automaty do papierosów i t. d.)

Tę pomyślną perspektywę rozwoju Wytwórni udaremnili ciągnące się już od trzech lat, a trwające jeszcze do dziś zmiany na wyższych stanowiskach administracyjnych. W ciągu bowiem ostatnich trzech lat w Wytwórni zmieniło się trzech dyrektorów naczelnych, dwóch administratorów, pięciu technicznych i trzech naczelników warsztatów, przyczem jeden z tych ostatnich pełnił swoje funkcje tylko 2 tygodnie (!). Zbyteczne dodawać, że każdy z nowych dyrektorów zmieniał istniejący system organizacyjny według swego upodobania, lecz nie zawsze na lepsze. Już sam fakt ustawicznych zmian i przeróbek wytwarzał w organizacji stan chaosu, nie sprzyjający normalnej i na dalszą metę obliczonej pracy. O ile w działach technicznych panowała „twórcza“ martwość, i wykańczanie rozpoczętych przez poprzednią dyrekcję prac, o tyle w dziale administracyjnym na czele którego stanął, znany z gospodarki w „Pociągu“ dyr. Budryński, „twórczość“ ta wybuchała niekiedy z wulkaniczną wprost siłą.

Za przykład, jak „celowe“ były te zmiany, niech posłuży fakt, że jedno z poważniejszych i liczniejszych biur przenosiło się w niedługich odstępach czasu, z piętra na piętro aż trzy razy. Drugim „twórczym“ czynem dyr. Budryńskiego było podzielenie pracowników Wytwórni na „pewnych“ czyli „swoich“ i na „niepewnych“, których należy wywalić. Do drugiej grupy należeli pracownicy, którzy w Wytwórni przepracowali lat kilka, a nawet kilkanaście. Do grupy pierwszej — nowoprzyjęci po wydaleniu starych.

Robiono przy tej okazji także wielkie „oszczędności“ bo gdy np. wydano maszynistkę, starą pracownicę z powodu... braku roboty, mającą pensję około 250 zł. mies., to na jej miejsce przyjęto nową, z pensją 450 zł. mies. — no i robotę dla maszynistki znalazła się. Dy-

rekcja, zajęta takimi sprawami, jak wyżej przytoczone, śnać nie miała czasu na zajęcie się sprawą, która w przedsiębiorstwie przemysłowym jest najważniejszą — produkcją. A że się nie mylimy w swych twierdzeniach, za dowód niech posłuży następujący fakt:

Wytwórnia w roku 1932 otrzymała do wykonania zamówień na sumę około dwunasta i pół miliona zł. Wykonała zaś tylko za niecałe sześć milionów złotych. A w tym czasie, to jest w roku 1932 warszaty czynne były tylko przez trzy dni w tygodniu (rzekomy brak pracy), a oprócz tego i przy trzech dniach pracy robotnicy mieli około 30% prze-stoju.

Zakrawa to na wielki paradoks. Trzy dni w tygodniu robotnik siedział w domu, bo w fabryce nie miał co robić, a gdy przyszedł do fabryki na drugie trzy dni, to znowu siedział przy maszynie lub przy warsztacie, czekając na robotę i biorąc oczywiście za to swoją dniówkę, i tak całymi tygodniami. A Wytwórnia nietylko, że nie wykonała w terminie poruczonych jej zamówień, ale jeszcze płaciła kary za niedotrzymanie terminu. Czyż trzeba innego przykładu dla oświeślenia panującego tam „bezholowa“ i wręcz szkodliwej dla skarbu państwa gospodarki? Bo przecież straty, które taka „gospodarka“ przyniesie musiała, a które, jak szereg pogłoszek, sięgają za rok 1932, ogromnej sumy około pięciu milionów zł. nie pokryje ze swej kieszeni główny tej gospodarki sprawca dyr. Budryński, jeno pokryje je musi skarb Państwa, którego własnością jest Wytwórnia, pieniędzmi składanymi przez wszystkich obywateli.

Smutne fakty podajemy do publicznej wiadomości nie w chęci dokuczenia komukolwiek, lecz w trosce o los przedsiębiorstwa państwowego z którego istnieniem i rozwojem związany jest los i byt kilkuset zatrudnionych w nim robotników, tembardziej, że stosunki tam panujące do dziś nie uległy zmianie na lepsze. Bałagan organizacyjny trwa nadal, gdyż jedni robotnicy z powodu braku pracy idą na urlop; drudzy z nadmiaru pracy pracują 4 godzin, „po fajerancie“; inni znowu zatrudnieni są bez przerwy w święta i niedziele. W dzień po kilka godzin robotnicy czekają na robotę, kilkanaście maszyn zawsze jest nieczynnych, a na nocną zmianę pozostawia się jednego robotnika lub chłopca, dla którego wypada się świątko i zużywa się prąd silnika o sile kilkudziesięciu kilowatów. H. P., dla pedzenia jednej maszyny.

Tęgo rodzaju gospodarka w dobie ostrego kryzysu jest skandalem tem większym, że dzieje się to pod boki władz i w przedsiębiorstwie państwowym.

W oddzielnym artykule oświeślimy panujące w Wytwórni stosunki personalne i polityczne. Świadek

Pewność — Zaufanie

Wyjeżdżając na lato nie bierz z sobą gotówki. Każdy Urząd Pocztowy wypłaca pieniądze z książeczki oszczędnościowej

P. K. O.

Z prądem — czy pod prąd...?

Nasze skromne uwagi na temat oryginalnych teorii p. Hulki-Laskowskiego o „zdmuchaniu socjalistów z widowni życia wszechdzie gdzie pojawiała się jakakolwiek postać energii społecznej“ (t. j. ściśle mówiąc — faszyzm), wywołały ze strony tego publicysty pożądaną reakcję (p. „Wiad. Liter.“ Nr. 503, notatka p. t. „Pretensje „Robotnika“). P. Hulka-Laskowski — co mu za dobre poczytała należy — wycofa się w tej replce z zajętej nieogólnie pozycji, stwierdzając na wstępie, że to żal i gorzcy jedynie z powodu „dezaktywacji socjalizmu i demokracji...“ podyktowały mu słowa i poglądy przez nas zaakceptowane. Zarazem p. Hulka-Laskowski zmienia linie swą definicję Socjalizmu: gdy bowiem poprzednio nazywał ten prąd społeczny „złotą słabą teorią pozbawioną stosa paclerzowego“, obecnie kwalifikuje już „Socjalizm jako „trzęsącą chwiejącą się na wletrze“, — co o tyle jest pocieszające że — jak wiadomo — trzęsina łatwiej niż potężne drzewo potrafi się ostać wśród wichrów i nawałnic.

„Ale, z tem wszystkiem, p. Hulka-Laskowski, legitymujący się w niedługiej notatce wielokrotnie swym „demokratyzmem“, „antyhittleryzmem“ i „wiernością dla Socjalizmu, którego zasady, jak twierdzi, „przeszły mu w krew“. — zgłasza przecież pod adresem „praktyków-socjalizmu“ azere pretensyj, zarzuca im opozycyjny oportunizm i chęć „biernego wycekiwania nadejścia nowego świata“, domaga się śmiałego „ślepania po władzę“, propaguje niemal hasła jakiegś „action directe“ (czyli bezpośredniego). Słowem, jeśli sądził według treści tłumaczeń p. Hulki-Laskowskiego, jego ostre, surowe a nieostrożne inwektywy, pod adresem Socjalizmu i socjalistów wówczas rzucane, były poprostu walką prawdziwego „rewolucjonisty“ z technicznymi „reformistami“, którzy ani rusz nie chcą „ślepać po władzę“, leżąc tuż-tuż u ich stóp i pozwalając się, z całą rezygnacją, „zdmuchnąć z widowni życia“...“

Nie polemizowaliśmy wówczas bynajmniej z INTENCJAMI p. Hulki-Laskowskiego i dzisiaj również zastanawiamy się nad niemi nie zamierzamy. Stwierdziliśmy tylko i podkreśliliśmy charakterystyczny dla pewnego typu intelektualistów burżuazyjnych fakt publicystycznego wystąpienia. Którego przekreślić nie zdołają najbardziej nawet „rewolucyjne“ legitymacje autora. Przyjęlibyśmy je zresztą chętnie, zarówno jak i wszystko co napisał w swej replce p. Laskowski, do wiadomości, gdyby na przeszkodzie tej amolizującej wstępne porozumienie akceptacji nie stały dwie — zagadki“.

Po pierwsze: dlaczego p. Hulka-Laskowski tęskniący do „siły“ i „władzy“ Socjalizmu, głosi swe „rewolucyjne“ prawdy i zasady akurat ze szpalt organów albo nie wspólnie z hasłami i programem Socjalizmu nie mających, albo nawet służących temu obozowi, który nie waha się walczyć z Socjalizmem choćby przy pomocy „specjalnych“ procesów sądowych i najczarniejszych represji policyjnych?.. A po — drugie: dla-

czego p. Hulka-Laskowski, według twierdzeń własnych, demokracja i wróg faszyzmu i dyktator, pełen jest „głębokiego szacunku“ właśnie dla „komunizmu à la russe“, który — rzecz notorycznie znana — stanowi całkowite przeciwieństwo wszelkiej formy i treści demokratycznej?..

Rzetelne wyjaśnienie tych zagadek, co nie należy, przynajmniej, do przedziwnej łatwych, mogłoby dopiero oczyścić teren pod dalszą dyskusję, dla dobra której, jeśli chodzi o takie np. zagadnienia jak „ślepanie po władzę“, życzyć by sobie należało przede wszystkim nieco zmienionych warunków... cenzuralnych.

I jeszcze jedno. P. Hulka-Laskowski w toku swej replki nazywa mnie, z odcieniem jakby lekceważenia, „nieznającym sobie autorem“. Istotnie, nie miałem dotychczas sposobności poznać p. Laskowskiego osobiście. Jeśli wskazać p. Hulka-Laskowski uważa to naprawdę za rzecz konieczną, gotów jestem interesującego personalja zakomunikować mu w drodze prywatnej.

Bd.

Nowa grupa literacka

Powstał w Warszawie Zespół Literacki „Przedmieście“. Zespół ten ma na celu stworzenie zbiorowego warsztatu pracy literackiej i wywołanie sobie zarówno swojej własnej metody, jak i nowych form zbiorowego tworzenia.

Terenem pracy literackiej Zespołu są przedmieścia miast polskich, a wynikiem tej pracy będzie wydawnictwo „Przedmieście Polski“. Wydawnictwo to obejmować będzie szereg reportaży, opisów, utworów nowelistycznych i t. d. oddających wszystkie dziedziny życia ludzkiego na przedmieściu.

Praca literacka każdego z członków Zespołu opierać się będzie przede wszystkim na obserwacji własnej, przyczem szczególną troską, niejako obowiązkiem autora będzie wierne zachowanie wrodzonej obserwacji oglądanych przezeń zjawisk.

Założycielami Zespołu Literackiego „Przedmieście“ są: Helena Boguszevska, Jerzy Kornacki, Władysław Kowalski, Gustaw Morcinek, Kazimiera Muszałówna, Zofia Natkowska, Adolf Rudnicki i Bruno Schulz.

Pierwsze prace literackie Zespołu ukażą się w najbliższym numerze tygodnika „Epoka“.

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA

mieści się obecnie przy ul. Czerwonego Krzyża 20 w Warszawie (pok. Nr. 38.) Telefon tymczasowy od 9-ej do 3-ej p.p. Nr. 714-49.

Samobójstwo tradycji

Przykre jest i zasmuca zarazem, nieistnienie przedmiotu marzeń. To też marzyciele pragną uwierzyć, że ich marzenia są, albo będą rzeczywistością. Walczą o prawdę, gdyż nie mogą się zgodzić na to, by pozostała marzeniem. Ta walka toczy się na wszystkich odcinkach życia. Przedewszystkiem jednak w dziedzinie myśli krytycznej.

Obecnie na łamach „Robotnika“ wysunęło się na pierwszy plan zagadnienie kultury. Nie dzieje się to przypadkiem. W ostatnich dziesięcioleciach rozpoznał się w Europie proces rozkładu kultury społecznej. Społeczeństwa, bez określonej kultury nie znajdują liri rozwojowej w chaosie kształtujących się warunków bytu. Wiedza ścisła i technika wyrządzają się, grozi im zanik. Ludzkość cofa się ku epoce barbarzyństwa. Należy ten proces zatrzymać. A właśnie marzyciele przygotowali już wizję kultury proletariackiej. Ma ona być po-mo-stem, łączącym zaginioną kulturę społeczeństw burżuazyjnych z przyszłą kulturą społeczeństwa ponadklasowego. Rozpoczyna się walka o prawdę zawartą w ideale nowej kultury społecznej. I oto w ogniu bojowym artykułów, wśród detonacji ożywienia zainteresowanej opinii, jak zwykle poniewczasie, daje się zauważyć karygodne zaniedbanie: brak przygotowania...

Wiedź nie może stanąć w jednym szeregu z proletariatem miejskim. Kulturę wsi i miasta wciąż jeszcze dzieli grobla

pańskiego myślnia. I nie widać dość wartkiego prądu myśli, który poróżniałby wreszcie zbitwiałe stawidła i mniemy. Pomimo istniejącej już w świadomości mas potrzeby ściślej więzi kulturalnej, łączącej miasta z wsią, więzi takiej właściwie niema. Eksportujemy co prawda na rodzimą ziemię, pod strzechy chat, motywy muzyczne czerestonów, rumb i tanga. „Wwozimy“ kujawiaki, oberki, — barwne desenie. Lecz to przecież najwyżej można nazwać handlarzską wymianą. A gdzie jest ruch, co nas łączy z chłopami w jednako czującą gromadę? Co sprawi, byśmy ukochali pospólnie tę samą wolność? Znienawidzili jednego wroga, który zosobna nas bije własną naszą niezgodą?

Głuchą jeszcze o tem na froncie rozpoczętej walki kulturalnej. A przecież jednocześnie kulturalne miasta z wsią łączy sprawą niemałej wagi. Jużci, nie dla oficjalnie - polskiej obecnej kultury. Gdzie jej dziś do Socjalizmu — wybrylantowane raczeta urabia... Ale dla zrodzonej z marzeń proletariatu idei wspólnej ponadklasowej kultury, to sprawa paląca.

Wydaje mi się więc, że będzie dobrze, gdy porusze bida małą narazie cegielkę w murze, który nas od wsi grodzi. I chociaż ograniczam się teraz do zagadnienia czytelnikom „Robotnika“ mało znanego, myślicie, że będzie ono dla nich ciekawe, gdyż jest ważne. Chodzi mianowicie o zle rozumienie istotnej wartości tradycji kulturalnej. Wykaże to na przy-

kładzie najbardziej może jaskrawym. Jest nim polityka wydawnicza Związku Teatrów Ludowych.

Każdy wybiera sobie, co to musi być za instytucja. Jej celem jest chyba ożywienie życia kulturalnego wsi za pomocą odpowiednich przedstawień teatralnych. Organizacyjnie, związek stoi na bardzo wysokim poziomie. Uznaje częste kursy dla instruktorów i reżyserów zespołów dramatycznych, rozsiadanych po całym kraju. Rozsyła sztuki. Wypożycza kostiumy. Wydaje nawet własne pismo: „Teatr Ludowy“. Lecz jeśli przejrzymy katalog biblioteki związku, uderzy nas przewaga takich nazwisk, jak Fredro, Bałucki, Przybylski. Autorzy ci pisali w swoim czasie niewątpliwie dobre sztuki. Lecz choćby taki Fredro (ojciec i syn) nie jest chyba autorem nowoczesnym. Pisał (ojciec) w latach siedemdziesiątych zeszłego stulecia. Na dobitkę wzorował się na sztukach Moljera, pisanych w siedemnastym wieku, w epoce feudalnej, dla dworskiego teatru Ludwika XIV.

W sztukach Fredry (ojca i syna) stosunki społeczne są przedstawione tak, jak wyglądały rzeczywistość sto lat temu. Inni autorzy nie o wiele, albo wcale nie odbiegają od tego „ideału“. A w ostatecznym efekcie chłop, który innych sztuk działania nie widzi, nabiera stopniowo przekonania, że w Warszawie, czy Lwowie, dotychczas kontuszowa szlachta jego krwawy podatkowy groź przepija w najlepsze.

Związek Teatrów Ludowych rozporządza przeważnie literaturą przestarzałą, tak pod względem pojęć socjal-

nych, jak również estetycznym i kulturalnym. W tych warunkach najprawdopodobniej działalność organizacyjna nie zrehabilituje faktu plenięcia się tradycjonalizmu, wzrostego korzeniami w samo serce sztuki, która się krzewi, — w jej treści. Ten rodzaj tradycjonalizmu, uprawianego z konieczności przez Związek Teatrów Ludowych (z siedzibą w Warszawie) nazwę tradycjonalizmem w krzewieniu literatury miejsciej na wsi.

Związek uprawia zresztą jeszcze jeden rodzaj tradycjonalizmu. To stałe speranie po wsiach w poszukiwaniu najbardziej zamierzonych wzorów literatury ludowej. Tę literaturę, przeważnie piosenki, Związek otacza specjalną opieką. W „Teatrze Ludowym“ najwięcej miejsca poświęca się omawianiu sposobu inscenizowania piosenek ludowych. Jest to już niejako trzecim rodzajem tradycjonalizmu.

Nie podobna oczywiście odmawiać racji żyłowiemu stosunkowi Związku do ludowej poezji. Lecz, jeśli grzebanie się w tym również przestarzałym już nawet dla wsi materiale, ma się stać jedyną pracą — można chyba nazwać to przesadą? Muszę jednak podkreślić, że tradycjonalizm, któremu hołduje Związek, nie jest według mnie zły sam przez się. Jest zły jedynie dlatego, że nie ma obecnie na terenie Związku przeciwwagi w formie żywej, twórczej pracy nad rozwojem sceny ludowej. Dawna literatura jest krępkiem fundamentem, na którym muszą jednak narastać w przyszłość coraz wyższe piętra sztuki i kultury. Nietylko kultury ludowej, lecz ogólnej, społecznej. W

przeciwnym razie fundament zacznie się z czasem rozpaść i zmieni się w zwykłe rumowisko nikomu niepotrzebnych brył.

Więc, czy nie byłoby właśnie po myśli tak uświadomionej przez Związek tradycji, by nie dopuścić do jej samozniszczenia? Czy Związek Teatrów Ludowych nie chce wyjść z błędnego koła tradycjonalizmu? A może nie umie pokonać jakichś zasadniczych, nieznanych mi trudności, które paralizują twórczą inicjatywę? W takim razie należałoby jednak zakrzętnąć się około zorganizowania komisji porozumiewawczej z którą z żywych placówek kulturalnych. Naprzykład spróbuj rzucić inicjatywę nawiązania przez Związek bliźszego kontaktu z TUR-em. Czy nie byłoby dobrze dać zespołom TUR-a możliwość łatwego zaznajomienia się ze skarbami poezji ludowej, a wzamian wziąć dla wsi trochę świeżego TUR-owego zapala twórczej pracy? — Tak, czy owak należy jednak coś zrobić. Przecież niepodobna, aby tyle rzetelnego trudu szło na marne. Przemawiają za tem minione pokolenia twórców dzisiejszego Związku Teatrów Ludowych, pierwszych zbieraczy folkloru (sztuki ludowej). Przed nimi dzisiejszy zarząd Związku jest odpowiedzialny moralnie. Nie wolno marnować najwęższych wartości kultury narodowej — zebranych, aby służyły twórczości potomnych.

Albo ostatecznie załóżmy wspólnym sumptem Muzeum Teatrów Ludowych. Wtedy nie będę miał więcej na ten temat do powiedzenia.

STANISŁAW MILLER.

Działacz „sanacyjnego” Związku Drużyn Konduktorskich p. Dereń znowu na widowni... Pijackie awantury w służbie

Z Krakowa donoszą:

Jeszcze jesienią ub. r. podaliśmy opis skandalicznej awantury, jaką publicznie na dworcu wobec publiczności urządził pijany kierownik pociągu w Krakowie, niejaki Dereń, „sanacyjny” działacz Z. D. K.

Po tych artykułach Dereń ściągnięty został na pewien czas od jazdy przy pociągach osobowych. Jednak, dzięki jakiejś specjalnej protekcji, niedługo potem pojawił się znowu przy pociągach pasażerskich.

Powrót jego do pociągów pasażerskich nastąpił na podstawie przyrzeczenia, jakie dał macherom K. P. W., że potrafi wszystkich konduktorów przeprowadzić do K. P. W., co mu się zresztą nie udało, a co mu nawet podczas nauczania w szkole instruktor wykrył, że „nie dotrzymał słowa”.

Dopuszczony napowrót do kierownictwa pociągów — ku powszechnemu zgorszeniu — Dereń jakby na urągowskić z wszelkiej dyscypliny służbowej, zaczął znowu upijać się publicznie w służbie.

Dnia 14. VI. 1933 przy pociągu osobowym Nr. 120/2129 jechał Dereń znowu pijany, tak, że raport z jazdy, który powinien był prowadzić, był tak zamazany i poprzekreślany, że stacja Dziedzice i Bielsko nie mogły się wyznać na spóźnieniach, jakkolwiek „wykazywał”, że wszędzie „jechał na czas”, a do Dziedzice przyjechał spóźniony o 19 minut.

Kolonja dla dzieci bezrobotnych w Przemyślu

(kor. własna).

Szalejący kryzys bezrobocia nie zmniejszał się mimo okresu letniego. Tak jak w zimie, tuła się obecnie około 4000 bezrobotnych po mieście.

Rodziny ich żyją w strasznych warunkach i pędzą życie nędzarzy.

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, z miejscową Radą Związków Zawodowych i Wydziałem Kobiet, postanowiło zorganizować kolonję dla dzieci bezrobotnych, by w ten oto sposób wyrwać garstkę dzieci z nor mieszkalnych i uchronić je przed gruźlicą, chorobą proletariacką.

Zmudna praca tow. tow.: dr. Loosa, Drozdowskiej, Kurkowej, przy pomocy towarzyszy i związków umożliwiła zrealizowanie tego projektu. W okresie zaledwie 4 tygodniowym przygotowano całą akcję i w dniu 15 lipca otwarto kolonję.

Uroczyste otwarcie kolonji odbyło się

Po przyjeździe do Bielska Dereń raportu nie oddał, dopiero wezwano go, ażeby przyszedł do Urzędu ruchu, ponieważ R. O. Dziedzice żądały natychmiast przesłania raportu, dlaczego pociąg miał takie duże spóźnienie, skoro, sądząc z dziennika pociągowego, Dereń prowadził go „na czas”.

A w dwa dni później:

Dnia 17 czerwca b. r. przy pociągu Nr. 501 (pośpieszny) Dereń był znowu pijany, jak nieboskie stworzenie i znowu spowodował spóźnienie około 30 minut. Tym razem jednak noga Derenia — się powinęła, gdyż na stacji w Krakowie był sam dyrektor Bobkowski, naczelnik stacji Własnowolski i kontroler ruchu Schiberle, którzy szukali Derenia przy pociągu, gdy ten siedział „włany” w wagonie służbowym.

Zarządzono na miejscu usunięcie go od pociągu, co się jednak nie udało, gdyż Dereń nie chciał opuścić wagonu. Dopiero kontroler Schiberle pojechał z nim do Płaszowa (pociąg pośpieszny do Rakki-Zakopanego) i tam go suspendował.

Dereń, widząc, że dalej już nie pojedzie, zawołał do kontrolera: „a teraz ja nie pojedę — mam cię w d...!”

Spodziewamy się, że M. K. nakaże surowe śledztwo dla wykrycia i przykładnego ukarania tych, co Derenia, mimo jego pijanstwa, dopuścili z powrotem do kierownictwa pociągów i tyle spowodowali skandalów.

w ubiegłą niedzielę. Tłumy robotników przemyskich oraz inteligencji zawodowej zaległy plac, na którym znajduje się kolonja.

Na program uroczystości złożyły się przemówienie przewodniczącego Komitetu tow. dr. Loosa, przemówienie jednego dziecka z kolonji oraz świetnie wykonany — przez ogół dzieci — obraz symboliczny p. t.: „Bezrobocie”. Całość programu wywarła na uczestników głębokie wrażenie.

Na kolonji znajduje się 100 dzieci. Poza odpowiednim wyżywieniem jest uwzględniona również strona wychowawcza. Godnem podkreślenia jest fakt, że na kolonji znajdują się dzieci polskiej, ukraińskiej i żydowskiej narodowości.

Kolonja jest pierwszą taką akcją, zorganizowaną przez organizację socjalistyczną w Przemyślu.

Obóz wędrowny w Buczowie

(Kor. własna).

Okręgowy Komitet Org. Młodz. TUK. Małopolski Wschodniej zorganizował w okresie od 10 do 24 lipca obóz młodzieży robotniczej w Buczowie. Na obóz przybyli turowcy ze Lwowa i Przemyśla, oraz 2 czerw. harcerzy.

Obóz położony jest w lesie, w pięknej okolicy górskiej.

Poza stołną sportową i rozrywkową, dużo czasu poświęcono oświeceniu aktualnych zagadnień klasy robotniczej.

Referenci z Przemyśla i niestrudzony kierownik obozu tow. Horeczko wygłosili dotychczas kilka wykładów.

Poza dziennymi zajęciami, urządzali uczennice obozu kilka wycieczek w okolicę i zapoznali się z miejscową ludnością.

Do obozu przyjeżdżają liczne wycieczki robotników, by wolny czas spędzić w towarzystwie młodych turowców.

Katastrofy turystyczne

Jak donoszą z Zakopanego, w piątek wydarzyła się w Wysokich Tatrach katastrofa turystyczna, która pociągnęła za sobą śmierć znanej turystyki czechosłowackiej pani dr. Kettler, żony profesora uniwersytetu w Pradze. W czasie wycieczki na Gran Widel, runęła p. Kettler w zbłąd i odniosła tak ciężkie rany że zmarła w kilka godzin po przeniesieniu jej do

ochronieki. Donoszą z Intry, że podczas wycieczki górskiej na szczyt Veglia dwie alpinistki Ernestyna Luisetti i Palma Guglielmi naskutek nagłej mgły spadły w przepaść. Poszukiwania trwały trzy dni. W końcu znaleziono ciała niefortunnych alpinistek na dnie przepaści głębokiej na kilkadziesiąt metrów.

„Czarny gabinet” na poczcie w Skawinie

Od długiego czasu wszystkie listy, wysyłane przez Centralny Związek robotników przemysłu chemicznego w Krakowie do Skawiny na adres tow. Teofila Galacińskiego lub Czopka, są otwierane i, po zrobieniu odpisu, doręczane adresatom. Robiliśmy kilka prób dla przekonania się przez odpowiednie znaki. Wszystkie próby potwierdziły nasze przypuszczenia. Ba, niektóre listy są tak bezceremonialnie odklejane, że z tego powodu ponieśliśmy straty. Nieraz wysłane znaczki zwiazkowe, które po jednej stronie są pokryte klejem, były doręczone adresatowi zniszczone, bo posklejały się w taki sposób, że nie nadawały się do użytku. W „czarnym gabinecie” w Skawinie pracują dość nieostrożnie, bo nad parą otwierają listy.

Wiemy dokładnie, że pocztą w Skawinie wydaje listy pewnej osobie i ta osoba je otwiera, robi odpisy i wysyła z raportami.

Może po ujawnieniu tej sprawy ustanie działalność „czarnego gabinetu” w Skawinie? W naszych listach nic ciekawego niema, o czym „czarni gabiniecie” mogli się przekonać.

Zygmunt Bocian,
Skr. Centr. Zw. Rob.
Przem. Chem.

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.

Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpienia wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają choroby, czyszczą krew i przy skłonności do obrzeczki są najlepszym środkiem przeciwrzeczycowym. Używać 1 do 2 pigułek na noc.

Cena za pud. 21. 135 wyrobu

Aptekarska TUSZYŃSKIEGO
Warszawa, Smolna 22
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIOŁ DZIECI

KOLEKTURA POLSKIEJ PANSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ

KUPIJCIE LOSY LOTERJI
W KOLEKTURZE
ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA
PRZYJACIOŁ DZIECI

NABYWAJĄCY los w Kolekturze Towarzystwa nie tylko uzyskuje szansę wygrania większej sumy, lecz i wiadomie przyczynia się do powiększenia dochodów na cele Rob. Tow. i jej Dzieci.

Miejsca sprzedaży losów:

Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci: Zarząd Główny Alėja 3 Maja 2 m. 68 codziennie 10—3 wtorki, piątki 5—7 tel. 332-88 Oddziały na Zoliborzu: Krasieńskiego 10, codziennie 8—11 i 4—6 tel. 11-81-37; na Pradze: Targowa 44 m. 44 godz. 5—7: Księgarnia Robotnicza. Warecka 9, tel. 229-70.

MARJAN CZUCHNOWSKI

W głąb awangardy

(Dokończenie rozdz. III-go)

W konsekwencjach swego programu realizowanego zawzięcie „Zwrotnica” w dwunastu numerach swego życia wyłoniła szereg spraw, które czekają swego rozstrzygnięcia. W artykule „Idea rygoru” Przybysz zbiera wyniki kilkuletniej działalności: — „Węglowa zasada budowy programowej „Zwrotnicy” jest idea rygoru... Wszystko, co powstaje z nieprzewidywanego namysłem przypadku, co tem samem rozsądza formę dobranej i wpraw obliczoną, jest w poezji lekkomyślną słabością, rozbijającą poezję. T. zw. „uczucie” dopuszczone przez niewybrednego czytelnika do łaski współczesna estetyczność jest w poezji tylko niesmaczną kokieterią, tem właśnie co dobrze wychowany mężczyzna umie ukryć... każde zdanie poetyckie winno być niezwykłe: każde skojarzenie wyobrażeń musi być wynalazkiem... Uczucie w poezji jest produktem rzemiosła poetyckiego... Niema żadnego uprawnionego powodu, aby poezję wyłączać z kręgu zawodów, równie wynalazczych, jak elektrotechnictwo i równie trudnych jak akrobatyka... Troska o ustrzeżenie zagadnień estetycznych od dydaktyki publicystycznej, uważanej u nas zwykle za najwęższą i najczystsze sztuki z życiem, stała zawsze na straży prac zwrotnicowych nad budową nowego stylu poetyckiego”. Dużo wspaniałych twierdzeń, tygoczących zadań technicznych poezji — i — bujda! Ostatnie twierdzenie jest bujda: cała prawie

W Niemczech

HITLER CHCE RZUCIĆ ZASŁONĘ NA SWOJĄ PRZESZŁOŚĆ.

Donoszą z Paryża, że władze niemieckie dokonały w ostatnich dniach w Pałacu wielu aresztowań m. in. uwięziono kilka osób, które w r. 1923 odegrały czynną rolę w nadreńskim ruchu separatystycznym. Wśród aresztowanych znajduje się siostra Franciszka Józefa Heinza, przywódca autonomistów nadreńskich, który zamordowany został w swoim czasie przez przeciwników politycznych. Sześć osób z pośród aresztowanych przewieziono do szpitala, ponieważ w czasie rewizji dokonywanej w ich mieszkaniach, znaleziono w nich niebezpieczne przedmioty.

Aresztowania są w sprzeczności z konwencją londyńską, która zobowiązała rząd niemiecki do całkowitej amnestji dla zwolenników autonomji. „La Concorde” pisze, iż aresztowania w Pałacu, a w szczególności rewizja u siostry Heinza, miały na celu wywołanie pewnych dokumentów, które mogłyby poważnie skompromitować Hitlera. Podczas jednego z procesów politycznych, Hitler zapewniał uroczystie, iż nie go nie łączyło z ruchem autonomistów nadreńskich i że nie znał nigdy osoby Heinza. Tymczasem czasopiśmie „Das Reichsbanner” jeszcze przed dojściem do władzy Hitlera ogłosiło szereg dokumentów, z których wynikało, iż Hitler korespondował z Heinzem, reprodukowana była również fotografia, na której Hitler siedzi obok Heinza. Autentyczność tych dokumentów potwierdziła pod przysięgą siostra Heinza. Władzom niemieckim chodzi najwidoczniej o unieszkodliwienie niebezpiecznego świadka

i zniszczenie kompromitujących dokumentów.

POTWORY SADYZM HITLEROWSKICH ZBIORÓW

W odpowiedzi na zniszczenie przez nieznaną sprawców t. zw. „dębu Hindenburga”, posadzonego na błoniach Tempelhoferu, tajna policja polityczna zarządziła, aby wszystkim komunistom, znajdującym się w pruskich więzieniach i obozach koncentracyjnych przez trzy dni nie wydawano obiadu!!! Władze więzienne otrzymały rozkaz zakomunikowania aresztowanym komunistom, iż zarządzenie to wydane zostało z powodu dokonanej „profanacji”. (III).

PRZED PROCESEM O PODPALENIE REICHSTAGU

Helena Dymitrowa, siostra jednego z Bułgarów komunistów oskarżonych o udział w podpaleniu Reichstagu, zamierza rozpocząć w najbliższym czasie objazd stolic europejskich, celem przeprowadzenia akcji ratowania brata przed groźącą mu karą śmierci.

Przedstawiciel „Le Rempart” odbył rozmowę z adwokatem Dymitrowa, Popowa i Tanewa. Mecenasem Deczewem, który oświadczył, iż władze niemieckie odmówiły mu pozwolenia na widzenie się z oskarżonymi. „Z klientami moimi — oświadczył Deczew — musi się w więzieniu niemieckim dziać coś niedobrego. Mam wszelkie dane do przypuszczenia, iż Tanew odebrał sobie życie. Na listy moje do trzech oskarżonych, żądające przesłania formalnych upoważnień do przeprowadzenia obrony, od Tanewa odpowiedzi nie otrzymałem. Czy przypadkiem Tanew nie popełnił „oficjalnego samobójstwa” — zapytuje mec. Deczew.

Powstanie w Indjach Północnych

Wzdłuż północno zachodniej granicy Indji szerzy się rewolta szczepów tubylczych. Ostatnie wiadomości, nadchodzące z Indji, wskazują, iż zaburzenia

mają przebieg bardzo poważny. Przeszło 4.000 wojska skoncentrowano w Peszawarze.

Bezkrwawy „podbój” wysp

Z Aten donoszą, że komendant jednego z torpedowców włoskich zatknął flagę włoską na trzech niezamieszkałych wyspach greckich, należących do archipelagu Cykladów, położonego na morzu Egejskim. Wy-

spy te Kynaros, Mawriagaro i Dyadi podlegały dotychczas zarządowi greckiej wyspy Amorgos. Rząd grecki zamierza wzać kroki dyplomatyczne w tej sprawie.

Katastrofa polskiego jachtu

Pod Visby uległ katastrofie polski jacht „Nike”, który płynął ze Sztokholmu do Gdyni. Załoga jachtu — adwokat i 2-ch in-

żynierów — uratowano. Jachtu prawdopodobnie nie uda się uratować.

NA SEZON LETNI!
ELEGANCKIE SUKNIE,
KOMPLETY, BLUZKI
SZLAFROKI I PYJAMY
POLECA
HURTOWNIA FUKS I OKNOWSKI
NALEWKI 12, w bramie miesz. 7, tel. 12-10.50 460
CENY ŚCIŚLE HURTOWE!

proletariatu, ten, czy ów: to, ten, czy ów: tamto! W rezultacie: mgła w której horduje się bakcyle nowoczesności, bakcyle tego samego, co w epoce „Młodej Polski” indywidualizmu, marksizm jest ta potrawka z indyka, z którego „zwrotnicowcy” wycieli sobie najsmaczniejsze kaski.

W grubej dzieży pełnej burżuazjskiego, fermentującego ciasta tkwią dwie, czy trzy marksowskie rodzyнки, z których czasem robi się wyznaczenie wiary. „Zwrotnica” jest kościołem wszystkich wyznań socjalnych od komunizmu do endecji, co sam Peiper przyznaje. Ten politelzm socjalny to jeden powód więcej, że trudno się zorientować w tym mentliku. Przytem te apelacje do obyczajów „dobrze wychowanego mężczyzny”, ten nalo kultury mieszczańskiej przefiltrowany przez bezzasadność twierdzeń jest też pochodzenia burżuazyjnego. Dowodzi to ścisłego związku z mieszczańską macicą ideową z której „Zwrotnica” czerpała w olbrzymim mierze swe soki. Matnia, jaką stworzyły warunki socjalne dla nowej poezji jest bodaj większą, niż ci sami poeci wiedzą o niej. Charakterystyczne są przełomy, jakim podlegali „zwrotnicowcy” od chwili głębszych wstrząśnięć gospodarczych, miotających okrutem ich uniesień artystycznych. Ewolucja pisarska i ideowa Peipera, Przybosia i innych jest równoległa do kryzysu gospodarczego i kulturalnego w Polsce. Podmalowanie tych przemian dają sami poeci w swych utworach. Porównanie różnic i określenie poszczególnej zmiany jest wyjątkową satysfakcją dla badacza dziejów literackich w Polsce, choć z wielu powodów trudną i skomplikowaną.

NAJWIEKSZA HURTOWNIA SUKIEN
W POLSCE
M. HOPMAN **WARSZAWA**
Nalewki 38
FRONT, I PIĘTRO, TEL. 11-55-72
Podaje do wiadomości Sz. Pań, że na sezon letni posiada na składzie
niebawym wybór **SUKIEN, KOMPLETÓW I BLUZEK**
Z NAJNOWSZYCH MATERJAŁÓW 435
CENY B. PRZYSTĘPNE

Na niezbędne roboty publiczne pieniędzy niema

Zwiększanie kadr bezrobotnych w Koninie

(Kor. wł.).

Stale czytamy wykazy statystyczne, głoszące radośnie o „zmniejszającym się bezrobociu”. Co jakiś czas podaje obrazki z różnych ośrodków, świadczące wymownie o tem, w jaki sposób przedstawia się w rzeczywistości sytuacja.

Konin, powiatowe miasto liczące ponad 10 tysięcy ludności, ma około tysiąca bezrobotnych. Z pośród nich Wydział Powiatowy zatrudniał przy robotach ziemnych 170 robotników po dwa dni w tygodniu; obecnie już roboty są przerwane, robotnicy zwolnieni. Magistrat Konina zatrudniał 140 robotników na robotach publicznych po dwa dni w tygodniu, — wobec braku kredytów, o które czynił starania od dłuższego czasu i naprośnie, — roboty przerwał, a robotnicy mają wymówioną pracę, — 310 robotników, utrzymujących rodziny z głodowych zarobków za pracę po dwa dni w tygodniu. Zwiększy się szeregi zupełnie nędzarzy.

Narzeka się na warcholstwo, komunizm i t. p. ale największymi pionierami tego są chyba ci, którzy utrudniają prowadzenie robót.

Z biedą i niedzą bezrobotnej masy nie omieszkała skorzystać miejscowa endecja, werbując nieświadomych robotni-

ków i dalej tłumaczyć im na zebraniach, że wszystkiemu są winni „żydzi” i „socjaliści”. Rezultaty pokazały się w postaci napisów na murach domów „Bij żydów”, a zrozpaczoną głodem robotnikom daremnie szukającym pracy, przyczepiono do kłapek marynarki zielone wstążeczki, głosząc, że pod tym znakiem poprawi sobie byt klasa robotnicza. Chjena na cmentarzy-

sku...

Trzeba dodać, że roboty, które wydział powiatowy prowadził przy budującym się moście na zalewie Warty, są niezbędne i niecierpiące zwłoki, gdyż jest to główna arteria komunikacyjna Poznań — Warszawa.

Czyż władze nadzorcze czekają, aż zawali się most prowizoryczny i spowoduje katastrofę?

„Frontem do morza”

Drugi program „Rexa”

Drugi program „Rexa” przewyższa pierwszy równomiernością efektów. Całe widowisko, jest jednakowo dobre, nie ma tych momentów osłabienia siły humoru, dowcipu i reżyserji, jak było w poprzedniej rewji. Efektowne, barwne pełne zacięcia rewjowego ozdobione doskonałymi występami „gwiazd” pierwszej wielkości jakimi są Krukowski, Halamy, Parnel i Dymsha, nie licząc już świetnego gościa Chenkina, oprawne w przepięknie bogate i pomysłowe dekoracje przedstawienie może śmiało ry-

walizować z każdą rewją zagraniczną.

Wysoką klasę materiału aktorskiego skupioną w „Rexie” znają wszyscy, to też uzupełnienie tego wyjątkowego wręcz zespołu przez takie asy, jak Loda Halama i doskonałego aktora charakterystycznego Kondrata potwierdza opinię o niezwyklej staranności dyrekcji, dążącej do skupienia w swym teatrze najlepszych sił warszawskiej rewji. Rywalizacja obu Halamek wpływa dodatnio na siostry. Starają się prześcignąć siebie wzajemnie, co daje efekty jeszcze nie widziane na naszych scenach.

Rywalizacja panuje wogóle w całej pełni na scenie „Rexa”. Dymsha chcąc prześcignąć Kondrata prześciga sam siebie w numerach charakterystycznych a Kondrat z powodzeniem utrzymuje się na równym z nim poziomie. Krukowski jest kapitalny, a Steficia Górską z powodzeniem robi konkurencję nieobecnej tym razem Pogorzelskiej.

O miłym gościu z dawnej „Siniej Pticy” Chenkinie, można śmiało powiedzieć, że jest bezkonkurencyjny. Nie tylko nie stracił nic ze swego specyficznego wdzięku w odtwarzaniu piosenek rosyjskich i ormiańskich, ale uzupełnił swój repertuar i piosenkami ludowymi polskimi w których imponuje swymi zdolnościami lingwistycznymi i poprawną wymową.

Jego dawny kolega z teatru rosyjskiego Jarossy pod tym względem nie zmienił się, uważając słusznie, że do jego wdzięku należy niemiłosiernie cudzoziemsko - cudaczny dyalekt w którym prowadzi konferansjerkę.

Krzywdę niezastępowaną w tym programie wyrządzono zdolnej i niezmiennie nad sobą pracującej Żelichowskiej, której wogóle, wcale nie wykorzystano.

Słowo i to obszerne należy się p. Jewniewiczowej za bogate dekoracje, ujmujące w piękne ramy całe widowisko.

Coprawda „niezbędne” wieczne schody zastąpiła tym razem chociaż drabiną ale naogół dekoracje odznaczają się pewną świeżością pomysłu i efektywnością wykonania.

I. K.

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM: Dziś i codziennie ciekawa sztuka z życia sowieckiego A. Afionogenowa p. t.: „Dziwak”, w reżyserji E. Wiercińskiego i przekładzie H. Pilichowskiej.

TEATR NARODOWY: Dziś i codziennie komedia angielska Hoodges'a i Percival'a „Hau-Hau”.

TEATR NOWY: Dziś komedia Deval'a „Stefek”.

TEATR LETNI: Dziś i codziennie 4-aktowa sztuka Michała Bułhakowa „Mieszkani Żołki”.

TEATR POLSKI: Dziś i codziennie groteska satyryczna Franka Maara „Porucznik Przecinek”.

TEATR MAŁY: gra ostatnie dni komedji „Dzimb”.

TEATR KAMERALNY: Z powodu pełnych prób ze sztuki p. t. „Żyda na stos” Andrzeja Marka, przedstawienie zawieszono. Premiera w najbliższych dniach.

TEATR „REX”: Rewja „Frontem do morza”, już w najbliższych dniach schodzi z

afisza. Praca nad przygotowaniem nowej premiery w pełnym toku.

TEATR „MORSKIE OKO”: Niezręczny przez okres letni.

TEATR „8 m. 30” daje dziś amerykańską operetkę Youmansa „No. no. Nanette”.

TEATR IM. STEF. ZEROMSKIEGO: Hipoteza 5 (obok kina Miejskiego). Od niedzieli 30 b. m. codzień „Djablica”, sztuka w 5 akt. Schönherra w tłumaczeniu p. Zofji Wójcikiej Chylewskiej, początek 8.15. Udział biorą: Marja Karpowiczówna, Wincenty Wybrański, Wilhelm Wichurski. Reżyserja Ireny Solokiej.

TEATR REWJI „MIGNON”: Codziennie rewla „Zjazdy na gwiazdy”.

TEATR REWJI „MUCHA” (Długa 10). Dziś i dni następnych rewla „Każdy sobie rzepkę skrobie”.

TEATR „ZAGIEW” (Zamojskiego 20): „Barnaba” farsa z życia żołnierskiego. DOLINA SZWAJCARSKA: Codziennie o godz. 19.30 koncert muzyki lekkiej i rewla „Wszyscy do Doliny” oraz dancing

Co usłyszymy w radio?

NIEDZIELA, DN. 30.7.1933 R.

9.55 Odczytanie programu. 10.45 Muzyka religijna. 11.00 Transmisja z Salzburga. 13.00 Program. 13.05 Komunikat meteorologiczny. 13.10 Koncert z płyt. 14.20 Pieśni polskie. 14.45 „Stuchowisko prawnicze” dla rolników. 15.05 Muzyka lekka i popularna. 16.00 Radioteatry dla młodzieży. 16.15 Transmisja ze Lwowa. 16.30 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 „Znaczenie światła i słoneka dla zdrowia robotników”. 17.15 Transmisja ze Lwowa. 18.00 Piosenki w wyk. Chór „Dana”. 18.35 Program na dzień następny. 18.40 Rozmaitości. 19.00 Transmisja słuchowska z Wilna. 19.40 Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00 Koncert popularny. 20.50 Dziennik Wieczorny. 21.00 „Na wesolej fali lwowskiej”. 22.00 Muzyka taneczna z „Gastronomii”. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.45 Muzyka taneczna z „Gastronomii”.

Poniedziałek, dnia 31.VII.1933 r.

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Marsze. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 Muzyka z płyt. 7.52 Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Koncert popularny. 12.25 Przegląd Pras. 12.33 Komunikat meteorologiczny. 12.35 Koncert po-

pularny. 12.55 Dziennik południowy. 14.55 Muzyka z płyt. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat Instytutu Eksplozycyjnego. 15.15 Muzyka z płyt. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.15 Wybitni soliści. 18.15 Odczyt. 18.35 Recital fortepianowy. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dzień następny. 19.40 Feljton literacki. 20.00 Operetka w 3-ach aktach Jana Gilberta „Hotel Imperial” libretto polskie Juliana Krzewińskiego i Leopolda Brodzińskiego.

Przy rozmaitych niedomogach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa działa przyjemnie i znacznie zmniejsza te dolegliwości, często nieraz mała ilość działa już pewnie. Zalecana przez lekarzy.

Wymówienie poborów ławnikom

Nowa ustawa samorządowa nie tylko zmniejszyła ogromnie zakres pracy ławników, ale również zmniejszyła ich uposażenie, które musi być zastąpione dietami.

Odpowiedni przepis ustawy wszedł już w życie 13 lipca. Ponieważ jednak zmiana warunków uposażenia może nastąpić tylko za trzymiesięcznym wymowieniem, zarząd miasta m. st. Warszawy wystosuje przed 1 sierpnia do wszystkich 12 ławników listy zawiadujące o zmianie warunków ich uposażenia. Nowe warunki będą obowiązywały od 1 listopada. Wysokość diet będzie ustalona później.

Stan pogody

Początkowo pogoda słoneczna i bardzo ciepła, potem wzrost zachmurzenia oraz ekłoność do burz. Najpierw słabe, później umiarkowane wiatry południowe.

Wypadek przy pracy

33-letni Kazimierz Gierwałowski, przetokowy P. K. P., w czasie pracy na terenie kolejowym, przy ul. Tunelowej, wpadł do dołu, doznając potłuw-

czenia prawego boku i goleni. — Poszwankowanego opatrzyło Pogotowie i przewiozło do domu.

Śmiertelne przejechania

Na rogu Pl. Krak. Przedm. i ul. Karowej, pod wóz ciężarowy, należący do Z. O. M., dostał się 86 l. Piotr Paźniewski. Starca ze złamaniami żebrami i prawą nogą, oraz ogólnie potłuczonym, przewiozło Pogotowie do szpitala św. Rocha, gdzie wkrótce zmarł.

30-l. Estera Borensztejnówna, córka handlarzki, powracała wczoraj o godz. 14. ej. z plaży. — Na ul. Zakroczymskiej, przy wiadukcie kolejowym, jechała w przeciwnych kierunkach wóz

ciężarowy i samochód ciężarowy, marki „Chevrolet”. Borensztejnówna zdołała zejść z drogi przed wozem ciężarowym, a dostała się pod samochód, prowadzony przez kierowcę, Józefa Zdziebłowskiego (osada Ryki, pow. garwoliński). Wskutek pęknięcia podstawy czaszki Borensztejnówna zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia. — Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Kierowcę zatrzymano w areszcie 2 komisariatu.

Śmiertelny wypadek na kolei

73-letni Fiszci Fels, właściciel składu fabrycznego, wełny drzewnej, wybrał się w ub. piątek wieczorem do Otwoczek. Bedąc na dw. Gdańskim, wskutek przepełnienia pociągu, w momencie, gdy już ruszał, starzec obarczony walizką

został zepchnięty ze stopnia, upadł i dostał się pod wagon, którego koła zmiażdżyły Felsowi prawą nogę. Nieśczęśliwego, po opatrunku przez Pogotowie, przewieziono do szpitala na Czysem, gdzie wkrótce zmarł.

PRZYCHODNIA, LEKARSKO-DENTYSTYCZNA-MARSZAŃKOWSKA 116
UJEJSKIEGO ZĘBY, SZCZĘKI, LECZENIE, OPERACJE, PROTEZY

Co wyświetlają kina?

ANTINEA: „Neapol śpiewające miastem” i „Ziemia obiecana”.
APOLLO: „Pod twoją obronę”.
ARENA: „Czerwony ślad” i „Każdemu wolno kochać”.
ATLANTIC: „Romans sekretarki”.
BAJKA: Rewja „Pod polską banderą” i film.
CAPITOL: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde” i „Ranny”.
CASINO: „Kobieta z rejestru”.
COLOSSEUM: „Liljanka chce się rozwieść” i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Plajta Firmy Cohn” i „Stalowa Dłoń”.
CORSO: „Tommy Boy” i „Mężowie i żony”.
CRISTAL: „Tom Mix” i „4-ch uciekinierów”.
FAMA: „Gdybym miał miljon” i „100 metrów miłości”.
FILHARMONJA: „Ognisty trójkąt”.
FORUM: „Człowiek małpa”.
GLORIA (w ogrodzie): „Eskadra śmierci” i „Slim i Grim”.
HOLLYWOOD: „Tylko nie w usta” i rewja.
HELJOS: „Niech żyje wolność” i „Księżna Łowicka”.
KOMETA: „Jaki papa taki syn” i rewja.
LUX: „Rozpętany świat”.

MAJESTIC: „Flip i Flap w małżeńskich niewoli”.
MASKA: „X 27” i „Człowiek o błękitnej duszy”.
METROPOLIS: „Legion walecznych”.
MEWA: „Emma” i „Jej eksceleńcja miłość”.
MIEJSKI: „Blond Venus”.

DZWIĘKOWY KINOTEATR **MIEJSKI**
Widownia chłodna, idealnie wentylowana. Początek o godz. 6.30.

OKRES LETNICH WZNOWIEŃ
BLOND VENUS Marlena Dietrich
Następny program:
ŁUDZIE W HOTELU

MIRAZ: „Niebezpieczny Raj”.
OAZA: „Ostatnia Eskapada” i „Cohn i Kelly w Hollywood”.
PAN: „Bomby nad Monte Carlo”.
i „Sztatan zazdrości”.
PETIT TRIANON: „Wolne dusze” i „Próba miłości”.
PRAGA: „Przedziwna sprawa Klary Dean” i „Samotny Orzeł”.
RIVIERA: „Kain i Artem” i „Romeo i Julia”.
ROMA: „Każdemu wolno kochać”.
ROXY: „Pieśniarz gór” i „Człowiek o błękitnej duszy”.
SPELIDY: Nieczynny.
STYLOWY: „Młodość na zamówienie”.
TOMBOLA: „Nocne sądy” i „Impresario”.
TON: „Dziewczę z gór” i „Flip i Flap ich dole i niedole”.
UCIECHA: „Pogromcy przestworzy” i „Kinomanjak”.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

ANGLJA SIĘGA PO PUHAR DAVISA.
W piątek rozpoczął się w Paryżu wobec tysiącznych tłumów oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem finałowy mecz o puchar Davisa pomiędzy posiadaczką pucharu Francją a Anglią. Zawody skupiły na siebie uwagę nie tylko świata sportowego, ale i licznych przedstawicieli dyplomacji i sfer politycznych. Obecny był również prezydent republiki Lebrun. Stadion był formalnie zalany morzem głów ludzkich. Tysiące osób odeszło od kes z powodu braku biletów wejścia. O olbrzymim zainteresowaniu zawodami świadczy fakt, że organizatorzy z samej przedprzedaży uzyskali przeszło miljon franków.

PRZYCHODNIA SPECJALNA
DR. **D. GISERA**
MED. B. Asystenta Kliniki Berlińskiej

CHMIELNA 47 (2-gi dom od Dworca Głównego)
WENERYCZNE (specjalnie chroniczne) skórne, pęcherza, nie-moc piciowa, analizy krwi, moczu. Zapanie. Djateria. Solux. Lampa kwarcowa. Od 9-2 i od 4-9 wiecz. Porada 4 zł.

Dr. Jan AŁAPIN
Królewska 31.

b. Ordynator Klin. w Szp. S-go Łazarza.
Weneryczne, skórne, niemoc piciowa, analizy.
Robotnikom i ich rodzinom ustępstwo. Od 9-2 pp. i 4-8 wiecz. Niedz. do 2 pp.

Sukces finansowy i organizacyjny nie szedł jednak w parze z sukcesem sportowym. Zawody bowiem już w pierwszym dniu zdaje się przesądziły zwycięstwo na rzecz Anglii. Dwie klęski, a zwłaszcza porażka Cochet'a, b. mistrza świata, za chodzącej gwiazdy tenisa francuskiego, nie wskazują na jakąkolwiek możliwość utrzymania pucharu. Francuzi musieliby wygrać wszystkie trzy pozostałe gry, a to jest mało prawdopodobne, chociażby ze względu na Merlina, który jest o klasę gorszy od obu Anglików.

Zawody odbyły się w niekorzystnych warunkach. Tropikalne upały dały się zawodnikom ogromnie we znaki. Pierwsze spotkanie pomiędzy Austinem (Anglia) a Merlinem (Francja) zakończyło się zdecydowanym zwycięstwem Anglika w 3 setach 6:3, 6:4, 6:0. Anglik od początku gry górował wyraźnie nad swym przeciwnikiem. Jedynie w drugim secie Francuz usiłował nawiązać walkę, a w pewnej chwili przy stosunku 4:0 dla Anglika podjął tak energiczny kontratak, że doprowadził do wyrównania 4:4. Dość przeważa techniczna Austina przyniosła mu jednak dwa gemy, a w rezultacie i seta, w trzecim i ostatnim secie Francuz załamał się i przegrał katastrofalnie.

Drugie spotkanie pomiędzy pierwszą rakieta Anglii Perryem, a czołowym tenisistą Francji Cochetem miało przebieg dramatyczny. Francuz walczył zażarcie w pierwszym secie wygrywa po ciężkiej walce drugi i trzeci set, aby przegrać zdecydowanie czwarty i piąty. O zwycięstwie walki świadczy wynik cyfrowy,

który brzmi 10:8, 4:6, 6:8, 6:3, 6:1 dla Anglika.

Po pierwszym dniu prowadzi zatem Anglia 2:0.

W kołach sportowych Francji wyniki pierwszego dnia wywołały przynębiające wrażenie. Panuje powszechne przekonanie, że Francji nie uda się obronić tytułu mistrza świata.

DZISIEJSZE ZAWODY W WARSZAWIE

Program ważniejszych imprez niedzielnych w Warszawie jest następujący.

Na kortach Legii o godz. 16-iej ostatnie mecze pokazowe naszych tenisistów. Graja Kożeluch — Tłoczyński i Tłoczyński — Stolarow kontra Kożeluch — Hebda.

Na boisku Polonii o godz. 17.15 pierwszy w Warszawie mecz o wejście do Ligi pomiędzy Polonią warszawską a Polonią bydgoską.

O mistrzostwo klasy A walczą: AZS — PWATT (boisko AZS — godz. 18.00), Legia — Orzeł (boisko Legii — godz. 18.—) i Drukarz — Warszawianka (boisko AZS godz. 12.00).

NIEDZIELA NA PROWINCJI

Na prowincji odbędą się w niedzielę cztery mecze o wejście do Ligi. Graja: w Łodzi — Turysty z Legią poznańską, w Sosnowcu — miejscowa Unia ze sławskim Naprzodem, w Wilnie WKS z 76 p. p. z Grodna, wreszcie w Przemyślu miejscowa Polonia z rówieńską Hasmonem.

W Łodzi wielkie jubileuszowe zawody z okazji 10-lecia Widzewa. Program przewiduje zawody lekkoatletyczne, piłkarski turniej błyskawiczny, gry sportowe oraz mecz Skra — Warszawa — Widzew.

FLIP I FLAP
W MAŁŻEŃSKIEJ NIEWOLI
JAKO CYRKOWY
TO NAJWESELSZY PROGRAM SEZONU
MAJESTIC
POCZ. 4

Wyprawy do krainy białej śmierci

Walka o Arktydę - Ekspedycje sowieckie - Ruch pod Biegunem

Nadeszły miesiące, dwa krótkie miesiące, kiedy lody na dalekiej północy ożywiają się i kiedy trzeba wykorzystać każdy ciepły dzień, dla zbadania tajemnic Arktydy. Ze względu na II Międzynarodowy Rok Polarowy na Dalekiej Północy panuje duże ożywienie. Liczne wyprawy z całego świata założyły obozy pod biegunem. Przechodzą naturalnie Sowiety, które organizują dziesiątki wypraw arktycznych. Niektóre wyprawy od kilku lat bez przerwy znajdują się w okolicach polarnych.

Dnia 28 sierpnia 1928 r. wyjechała na okręcie „Sjedow”, pierwsza wyprawa sowiecka, która przeżywać miała na Ziemi Franciszka Józefa. Od tego czasu wschodnia połowa Arktydy wzbogaciła się o cały szereg nowych stacji z załogami zimującymi: (Przylądek Nadziei, Nowa Ziemia, Wyspa Rudolfa, Wyspy Kamieniewa, Ziemia Północna, Przylądek Czeljuskina i t. d.). Zimujący są zlurowani po pewnym czasie. Łamacze lodów utrzymują stałą regularną przerwę komunikacji między wyspami i archipelagami. Program tegorocznych wypraw jest szczególnie bogaty.

Dnia 15 lipca r. b. opuścili Archangielsk równocześnie „Sibirjakow” i „Sjedow”. „Sibirjakow” zlurowuje zimujących na przylądku Czeljuskina i powróci do Archangielska. „Sje-

dow” popłynie aż do Ziemi północnej, zlurowuje tam zimujących i uda się w kierunku przylądka Ołowianego, gdzie wybuduje nową stację. Jednym z takich łamaczów lodów prawdopodobnie uda się wyprawa do zatoki Tola lub zatoki Tajmirskiej (zależnie od stanu lodu). Będzie to specjalna wyprawa przemysłowców, składająca się z dziesięciu członków. Na północy wyprawa ta zabawi dwie zimy, aby tam zbadać warunki produkcji morskiej i wybrzeżowej (futry i zwierzęta morskie). Dowódcą wszystkich wypraw, które mają w krajach polarnych przeżywać, zamianowany został znany badacz polarny N. N. Urawancew, który już dwa lata spędził na Ziemi Północnej i pierwszy wspólnie z G. A. Uszakowem nakreślił mapę tej ziemi.

W najbliższych dniach uda się w podróż wyprawa geologiczna. Na czele tej ekspedycji stoi S. I. Belewow a jej zadaniem będzie zbadać ujście rzeki Chatangi.

„Sybirjakowa” czeka jeszcze druga podróż we wrześniu. Łamacz lodów uda się do Morza Karskiego, a na swym pokładzie będzie miał specjalną naukową badawczą ekspedycję, na czele której stanie sowiecki uczynek W. J. Weis.

Dotychczas jeszcze nie postanowiono ostatecznie, którym łamaczem lodów uda się załoga, mająca zlu-

wać zimujących w zatoce Spokojnej i na wyspie Rudolfa (Ziemia Franciszka Józefa). Prawdopodobnie będzie to „Sjedow” lub „Rusanow”.

Program obejmuje również liczne wyprawy na Nową Ziemię.

Wspomnieć również należy o t. zw. Leno - chatangskiej ekspedycji. Będzie to właściwie pierwsza karawana okrętów handlowych, skierowana drogą morską do wybrzeży Jakucka. Komendantem wyprawy handlowej będzie łamacz lodów „Krasin”, który spotka się z okrętami handlowymi prawdopodobnie w okolicach wyspy Dicksona. Towary, które mają być dostarczone jakuckim spółdzielniom a mianowicie materiały przemysłowe - łowieckie i żywnościowe, znajdują się już w Archangielsku. Okręty Leno - chatangskiej wyprawy opuściły Archangielsk również dnia 20 lipca.

Przed wyjazdem dowódca t. zw. „Główniej drogi północnej” O. I. Schmidt w rozmowie z korespondentem leningradzkiej „Krasnoj Gazy” oświadczył, iż w roku bieżącym Główny zarząd Północnej drogi morskiej wyśle okręty nie tylko do ujścia rzeki Jeniseju, ale i dalej na wschód do ujścia rzeki Leny. Trzy wielkie parowce z łamaczem lodów „Kra-

nem” na czele pod dowództwem Lurrowa, udają się z towarami do ujścia Leny i poprowadzą grupę okrętów rzecznych przez dolny bieg Leny, co przyczyni się do kulturalnego i gospodarczego rozwoju republiki jakuckiej. Łamacz lodów „Czeljuskina”, który w najbliższym czasie powróci z Danii uda się z Leningradu na wyspę Wrangla z ładunkiem budulca i żywności oraz załogą, która zlurowe załogę, która na tej wyspie zimowała. Łamacz lodów „Krasin”, po doprowadzeniu okrętów rzecznych do ujścia Leny przylączy się do wyprawy „Czeljuskina” i wraz z nim popłynie na wyspę Wrangla, czyli, że w jednym sezonie polarnym odbędzie aż dwie podróże przez ocean Lodowaty od zachodu na wschód i zpowrotem.

Podczas tegorocznego sezonu polarnego w Arktydzie wybudowane zostaną liczne nowe radio - meteorologiczne stacje a stare zostaną zrekonstruowane, tak że uzyska się doskonałe połączenie z kontynentem. W niektórych stacjach węzłowych skoncentrowane będą samoloty. Badania wnętrza Arktydy prowadzi kierownik wszystkich wypraw, znany geolog Urawancew, który zbada łóżyska węgla przy dolnym biegu Leny, kopalnie nafty w rejonie rzeki Chatangi i łożyska na Ziemi Północnej. Inne wyprawy przewidziane są badania geologiczne i hydrograficzne. Wyprawa Landina szkunerem „Bielucha” wszechstronnie zbada zachodnie wybrzeże półwy-

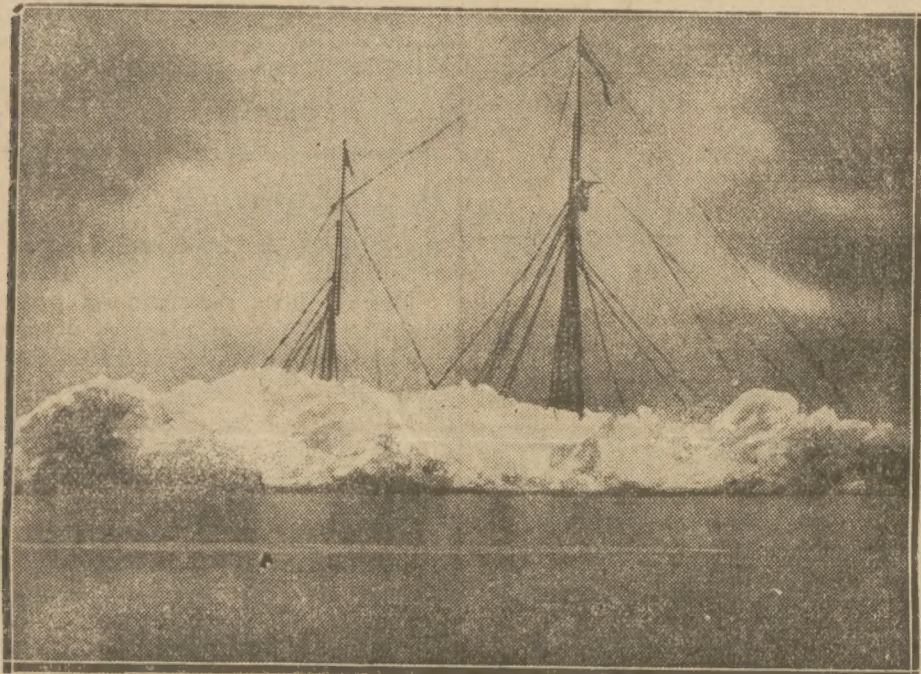
spu Tajmir. Geolog Obruczew przedsięwzięcie lot nad półwyspem Czukczów, którego wewnętrzna część wogóle dotychczas nie była zbadana.

Podróż „Krasina” ma wielkie znaczenie gospodarcze. Jest to bowiem pierwsza próba opanowania dla celów gospodarczych tak ważnej części morza polarnego, jaką stanowią ujścia Jeniseju i Leny. Dotychczas w podróżach takich uczestniczyły tylko jednostki floty a ich wyprawy miały raczej charakter naukowy lub sportowy. Nie przynosiły one nic pod względem gospodarczym.

Tym razem „Krasin” poprowadzi całą karawanę okrętów. Razem z nim jada parowce morskie „Stalin”, „Prawda” i „Wołodarski” okręty rzeczne „Pierwsza piatiletka” i „Partyzant Szczetinkin”, oraz parowiec towarowy. Wszystkie okręty spotkają się w pobliżu wyspy Dicksona u ujścia Jeniseju w dniach pomiędzy 2 i 5 sierpnia.

Najtrudniejszą będzie przeprawa przez archipelag Nordenskiöldów. Archipelag ten zatrzymuje bowiem największe lodowce. Badania stanu lodu prowadzą dwa samoloty, kierowane przez Aleksiejewa i Kozłowa.

Każdy okręt należący do tej karawany wyposażony jest w radiową stację nadawczą. Poszczególne okręty mają utrzymywać ciągły kontakt między sobą. Wyprawa wiezie ze sobą domki składane dla zimujących i urządzenia stacji radiowych.



OKRĘT UWIEJONY W LODACH PODBIEGUNOWYCH



znajdują się w berlińskim ogrodzie botanicznym.



NA BIEGUNIE POŁUDNIOWYM

OTTO BURG

97

W służbie junkrów pruskich

— Żeby utrzymał się rygor i dyscyplina; nasz „Łykawy” ma bzik na tym punkcie.
— I to w takim gorąco... niechaj to diabli porwają! Nawet nie dają nam dobrej wody do picia.
— Tak. Od tego błota już mi żółwie łażą w żołądku.
— A wiesz, że złapałem małego żółwia; ma szeroką skorupkę w żółte desenie, zabiorę go do Berlina dla Greta.
— Lepiej prześlij go w przesyłce, prędzej dojdzie.
— Jeszcze zdechnie.
— Jeżeli siedzi pod wodą i nie utopi się, to i w pudełku nic mu się nie stanie.
— Uwaga! Kryj się! Idzie „Kłusak” — zawołał ktoś, widząc zbliżającego się szefa.
Koledzy uciekli w krzaki wraz z innymi, i namioty były puste, gdy zjawił się szef, poszukujący ochotników do zwijania kabli telefonicznych.

Kontratak przeciwko nieprzyjacielskiej kolumnie tanków zakończył się bardzo tragicznie. Gdy przyszła kolej na Schobera, aby podłożył zapalony granat pod ciągnik gąsienicowy, to znaczy, w jedno ze słabszych miejsc opancerzonej maszyny, Schober wprowadził zapalną bombę, lecz jej nie rzucił, a tylko przycisnął do brzucha. Burg rzucił się pierwszy, aby mu ją wyrwać, przypuszczając, że się zdenerwował, a za nim pośpieszył porucznik Wolstein. Niestety, wybuch nastąpił przedwcześnie i poszarpał na kawałki ciało Schobera; porucznik został skałeczony w palec, a Burg obalony na ziemię. Naturalnie uznano to za

nieszczęśliwy wypadek, ale Glass przypomniał sobie, że Schober postanowił popełnić samobójstwo, nie mogąc wytrzymać z sierżantem szefem i porucznikiem Wolsteinem. Trudno. Stało się i nikt już zabitego nie wskrzesi, — powiedział Burg do kolegów. Ciału nawet nie próbowano przywrócić ludzkiej postaci, ułożono kawałki poszarpanego mięsa jeden na drugim i włożono do trumny, którą wysłano rodzicom, niespodziewającym się niczego.

Jednak uczniowie byli świadkami jeszcze okropniejszego wypadku.

Zaproszono przyszłych oficerów piechoty na obserwację ognia artyleryjskiego, aby zapoznali się dokładnie z techniką obsługi dział i warunkami, które umożliwiają wyparcie piechoty przez artylerię.

Rozpoczęło się tak zwane wstrzeliwanie, czyli znalezienie odpowiedniego kierunku, aby trafić do celu. Burg ze zdumieniem spostrzegł, że działa strzelają nie nawprost, jak myślał dotychczas, ale ogniem przynależnym, jak przy karabinach maszynowych, posiadając — podobnie jak ciężkie karabiny maszynowe — specjalne lornetki do celowania.

Właściwie strzelanie prowadził oficer, nie widzący wcale swojej baterii, a tylko połączony z nią linją telefoniczną, przez którą wydawał komendę ognia; miejsce to nazywało się punktem obserwacyjnym. Na takim właśnie punkcie rozłożyli się pokotem goście, obserwując ogień rozpryskowy, gdyż strzelano granatami - szrapnelami na rozprysk, co tłumaczył w dosyć jasny sposób pewien major artylerji.

Właśnie wystrzelono dwie serie uderzeniowe i miała nastąpić rozpryskowa, gdy usłyszano huk wystrzału, ale nie nastąpił normalny gwizd przelatującego ponad punktem obserwacyjnym pocisku, ani też normalny wybuch.

Wszyscy odwrócili swoje głowy w kierunku baterji i zobaczyli obłok dymu, unoszący się ponad działami: Wiadomo, że wybuch nastąpił tuż przed lufą. W tej chwili wszyscy przypomnieli sobie, że słyszeli huk podwójny, następujący zaraz po sobie, jakby złożony z dwóch wybuchów; widocznie pocisk eksplodował natychmiast po wystrzale.

Jeden z podoficerów zdjął czapkę, odsłaniając krucze włosy, przyproszone na skroniach siwizną.

— Stało się nieszczęście — rzekł surowym głosem.

— Miałem dzisiaj przeczuć czegoś niedobrego — zawtórował mu jakiś plutonowy.

— Śniło mi się, że byłem na cmentarzu i grzebałem umarłych — dodał inny podoficer.

Tymczasem uczniowie piechoty i artylerji zwrócili się w kierunku telefonu, łączącego się z baterją.

— Nic nie stało się strasznego; tego rodzaju pociski często wybuchają przed lufą — powiedział z zimną krwią major — proszę zatelefonować, na ile metrów przed lufą nastąpił wybuch — wydał rozkaz telefonistom.

— Panie majorze, z baterji meldują, że jedno działo zostało zerwane, trzech zabitych, reszta obsługi ciężko ranna — odrzekł telefonista drżącym z przejęcia głosem.

Wszyscy powstali na nogi i odkłuli głowy, poświęcając minute milczenia na cześć poległych tak tragiczną śmiercią. Wkrótce przybył jeden ze świadków katastrofy, lecz nie można się było niczego od niego dowiedzieć: zbladł i trząsł się z przerażenia, nie mogąc wydobyć ani słowa.

Dopiero jeden z telefonistów, który znajdował się w odległości dwudziestu kroków od miejsca wybuchu, opowiedział dokładnie przebieg zdarzenia.

Zamkowy trzeciego działu odpalił i równocześnie z hukiem wystrzału nastąpił wybuch. Granat eksplodował, rozsypując komorę naboju lufy, gdyż działanie granatu zawsze jest najsilniejsze na bokach. Siła wybuchu była straszna: zamkowy otrzymał kilka odłamków w pierś i w głowę, padając na miejscu trupem; ładowniczy dostał ciężkim odłamkiem lufy w tył głowy, aż mózg rozprysnął się na wszystkie strony.

Reszta obsługi została ciężko ranna i padła zemdlna, z wyjątkiem jednego, który schronił się za jaszcz z amunicją, nie czując ze strachu, że odłamek granatu ugrzązł mu w brzuchu, wyrwając młynka, co wzdęło brzuch, jakby banie.

(C. d. n.)

ROBOTNIK
jest

najpoczyt-

niejszym

organem

świata

pracy

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr. CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI.

Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik”, Wrocławska 7.